

Koncept

magazyn akademicki



ROK WOJNY I KRYZYSU?

2022 studenckim okiem.

MUNDIAL W KATARZE

Wielka korupcja w wielkiej piłce.

WZROKOWIEC, SŁUCHOWIEC CZY KINESTETYK?

Poznaj skuteczne metody nauki

Działo się przez 10 lat!

Czy dekada to dużo? Przez 10 lat budowano kanał Sueski (1859-1869) oraz Panamski (1904-1914), a dziesięć lat temu rozegrano w Polsce mecz otwarcia Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej EURO 2012. Właśnie od czerwca 2012 roku istnieje Fundacja Inicjatyw Młodzieżowych.

Jedno jest pewne, nie zmarnowaliśmy tego czasu, a nasze działania okazały się być pionierskie i wyznaczające trendy w środowisku organizacji pozarządowych, co pozwoliło na zbudowanie silnej organizacji młodzieżowej.

Przez 10 lat sama fundacja, jak i zespół ją tworzący bardzo się zmienił. Każdy pracownik, jak i kolejni prezesi rozwijali Fundację. Pojawiały się nowe inicjatywy, a te które trwają są stale rozwijane. Sztandarowymi i najdłużej trwającymi inicjatywami w Fundacji są Akademia Liderów RP oraz Magazyn Akademicki Koncept.

koncept

magazyn akademicki

Od listopada 2012 roku rozpoczęliśmy wydawanie magazynu akademickiego "Koncept". Dziś jest to doświadczenie ponad 100 numerów i jedno z największych pism akademicko-studenckich wydawanych w Polsce. Autorzy magazynu przede wszystkim śledzą bieżące zmiany cywilizacyjne w kraju i na świecie. Diagnozują problemy i szukają pozytywnych, możliwych do realizacji sposobów ich rozwiązania. "Koncept" łączy środowisko akademickie i oferuje świeże spojrzenie na dzisiejszą Polskę i świat.



AKADEMIA LIDERÓW
RZECZYPOSPOLITEJ

W 2016 roku powstała Akademia Liderów Rzeczypospolitej. Innowacyjny, leaderski projekt, którego dotychczas nie było na mapie Polski. Kierujemy go do studentów, którzy w swoim życiu chcą zrobić „coś więcej”. Po sukcesie pierwszej edycji zorganizowaliśmy kolejne. W ten sposób przeszkoliliśmy w tym czasie ponad 4 tysiące młodych i utalentowanych osób!



KLUB LIDERA
RZECZYPOSPOLITEJ

Z kolei od 2018 roku działa Klub Lidera Rzeczypospolitej – czyli miejsce, w którym absolwenci Akademii oraz inni aktywni działacze z całej Polski mogą zrzeszać się, dbać o rozwój swoich kompetencji, szkolić się oraz realizować lokalne projekty.

Cyklicznymi działaniami fundacji są min. bale z okazji ważnych, radosnych rocznic historycznych, które przyciągają wiele pięknych par ubranych w wieczorowe stroje i świętujących wolność i niepodległość do białego rana!

Fundacja ma na swoim koncie realizację 4 wymian międzynarodowych: polsko-ukraińską wymianę w ramach projektu "Ku Demokracji", polsko-ukraińsko-gruzińską w ramach "Bliżej Demokracji" oraz dwie wymiany (jedna w Polsce, druga na Litwie) polsko-litewska w ramach "Liderzy Wspólnoty". Zrealizowaliśmy również projekt "Przedsiębiorczy Żak", którego głównym celem była comiesięczna edukacja ekonomiczna studentów, absolwentów, kadry akademickiej i środowisk studencko-akademickich z terenu całej Polski, poprzez publikację w Magazynie Akademickim "Koncept" artykułów podnoszących wiedzę ekonomiczną. Fundacja

zorganizowała dwie edycje Kongresu Liderów RP (Młodzi 590 edycja II), które odbyły się w Warszawie oraz w Rzeszowie.

Mało kto już pamięta, ale mieliśmy niepowtarzalną okazję prowadzić swoją własną restaurację na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie oraz współorganizować dwukrotnie Międzynarodowe Pokazy Lotnicze Air Show 2017 oraz Air Show 2018.

W 2021 roku Fundacja Inicjatyw Młodzieżowych przy współpracy z Rządowym Centrum Legislacji zrealizowała dwie edycje projektu „Kolegium Legislacji”, w których łącznie udział wzięło 60 studentów kierunków prawniczych z całej Polski.

Żyjemy w czasach trudnych i dobrych zarazem. Dobrych, bo mamy pokój, dobrobyt; łatwo żyć wygodnie i spełniać swoje marzenia. Trudnych, bo mimo wielu sprzyjających okoliczności ludziom często nie chce się działać, angażować, brać na siebie odpowiedzialności. Ale wciąż są tacy, którym się chce i robią co mogą, by zmieniać otaczającą rzeczywistość. Do takich osób należą min. uczestnicy naszych projektów, którzy starają się przekazywać zdobytą wiedzę, pasję i zaangażowanie tworząc własne inicjatywy oraz angażując się w lokalne przedsięwzięcia. Na przestrzeni lat działalności Fundacji zrealizowaliśmy niezliczoną ilość projektów oraz wydarzeń. Cieszymy się, że nam w tym pomagacie oraz towarzyszyście!

Dbamy o teraźniejszość, czerpiemy z przeszłości i inwestujemy w przyszłość.

fim

Fundacja
Inicjatyw
Młodzieżowych

10 lat działamy razem!

Podsumowanie Prezesa



zasem, gdy człowiek jest zmęczony i przejście jakiejś drogi sprawia spore problemy, może mu się wydawać, że w zasadzie się nie porusza albo idzie bardzo wolno. Wystarczy jednak, że obejrzy się za siebie. Dostrzega wówczas jak długą drogę pokonał.

CMamy grudzień – miesiąc, w którym wszyscy oglądamy się za siebie i podsumowujemy, analizujemy miniony rok. My także w Fundacji Inicjatyw Młodzieżowych patrzymy wstecz. To, co za nami, może wydać się sporym sukcesem: naszemu Konceptowi wybiło 100 wydań; Fundacja działa już 10 lat; zrealizowaliśmy masę ciekawych i różnorodnych projektów. Czas, w którym jesteśmy, to doskonały moment na wyciąganie wniosków, zastanowienie się nad tym, jakie cele postawić sobie przed kolejnym rokiem (a może kolejnymi 10-ciu latami).

Jakie wyciągamy wnioski? Niewątpliwie zapisaliśmy się przez minione dziesięciolecie w polskim świecie akademickim. Nasze inicjatywy stały się rozpoznawalne, a ich

powtarzalność potwierdza, że są potrzebne i doceniane. Robimy więc co w naszej mocy, żeby iść dalej tą drogą i jeszcze lepiej służyć, wspierać i pomagać. Od nowego roku proponujemy nową formułę Akademii Liderów Rzeczypospolitej, która poprzez swoją formę pomoże dotrzeć do znacznie większej liczby odbiorców. Kolejny wstępniak magazynu Koncept napisze nowy redaktor naczelny. Z jednej strony trwamy w swoich działaniach, a z drugiej nieustannie zmieniamy się i dostosowujemy. Wierzmy, że nasze przyszłe inicjatywy, aktywności i projekty będą skuteczne, ale do tego potrzebujemy WAS!

Grudzień to miesiąc inny niż wszystkie. Z jednej strony to czas bardzo intensywny – często wykańczający, gdy „spinamy się”, żeby doprowadzić coś do końca. Przygotowania świąteczne dolewają oliwy do ognia zabierając sporo czasu, a często także rujnując budżet. Z drugiej strony to czas na zwolnienie, odpoczynek związany z tradycyjnym świętowaniem Bożego Narodzenia. Świętowanie u niejednej osoby przeciąga się do Sylwestra a nawet święta Trzech Króli.

Czego więc życzyć w ten świąteczny czas? Z pewnością tego, by ta spokojna, rodzinna i radosna część grudnia nikogo z Was nie ominęła! Choć dziś niejedna osoba narzeka na komercjalizację świąt, to jednak ogromne zainteresowanie kupowaniem prezentów, elementami budującymi świąteczny nastrój potwierdza, że tradycyjne świętowanie jest wielu z nas bliskie. I takiego świętowania właśnie życzymy. Niech czas podsumowań i postanowień na zbliżający się nowy rok będzie okazją do rzeczywistej zmiany (w czym, jak wierzymy, mogą pomóc treści z grudniowego numeru). W imieniu redakcji i zespołu Fundacji życzę też prawdziwego naładowania akumulatorów w świątecznej przerwie, by wyruszyć z pełnią sił w zmaganiach z codziennością w przyszłym roku, a grudniowy numer Konceptu niech towarzyszy Wam, gdy znajdzie się chwila spokoju. Wierzę, że znajdziecie w nim coś dla siebie!

„Koncept”
magazyn akademicki
Wydawca:
Fundacja Inicjatyw
Młodzieżowych
Adres: ul. Solec 81b;
lok. 73A, 00-382 Warszawa
Strona:
www.fim.edu.pl
www.magazynkoncept.pl
E-mail:
redakcja@magazynkoncept.pl

Redakcja:
Krzysztof Kotowski
(red. nacz.),
Gabriela Suchecka
Bartłomiej Suchecki
Katarzyna Kotowska
Wiktor Świetlik,
Patrik Kijanka,
Kamil Kijanka,
Magdalena Maciejewska,
Jakub Grelhoff,
Mateusz Kuczmierowski,
Mariusz Białkowski,
Klaudia Łoś,
Igor Subocz,
Maja Polak,
Tomasz Rykaczewski,
Ewelina Makoś,
Edyta Śpiewak,
Aleksandra Samborska.
Projekt, skład i łamanie:
Jakub Dymerski

Aby poznać ofertę
reklamową, prosimy
o kontakt pod adresem:
redakcja@magazynkoncept.pl

fim.
Fundacja Inicjatyw
Młodzieżowych

ZNAJDŹ NAS:

@MagazynKoncept

@FundacjaFIM

@magazynkoncept

Magazyn „Koncept”

/fundacja_inicjatyw_młodzieżowych

Spis treści



2 // OKOLICZNOŚCIOWO

Działo się przez 10 lat

Piotr Rydzewski

3 // NA POCZĄTEK

Podsumowanie Prezesa

Piotr Rydzewski

5 // POLSKA

Do szkoły raz w roku

Agnieszka Zyra

6-8 // SPOŁECZEŃSTWO

Rok końca "końca historii"

Katarzyna Kotowska

BIK - nowe metody
cyberprzestępczości

Biuro Informacji Kredytowe

9 // LAJFSTAJL

Od szklanki wody do zmiany życia

Przemysław Zyra

10-11 // SPORT

Mundial w Katarze - naftowy raj,
krwawa piłka i wartości na sprzedaż

Krzysztof Kotowski

12-14 // HISTORIA

Świętowanie Bożego Narodzenia w
dramatycznych momentach historii

Stanisław Płużański

Rozejm bożonarodzeniowy

Katarzyna Kotowska

15-18 // KULTURA

Festiwal komiksu

Kamil Kijanka

Filmy na święta

Gabriela Suchecka

Wybrani spośród tłumu

Bartłomiej Suhecki

19 // GAMING

Wieki średnie na twoim ekranie

Krzysztof Kotowski

20-22 // EDUKACJA

Komunikacja w nauce - nowe
perspektywy zawodowe dla młodych

Karolina Krupa

Jak pomóc sobie w nauce?

Gabriela Suchecka

23 // TECHNOLOGIA

Evan Spiegel - historia twórcy
Snapchata

Klaudia Łoś

24 // MATERIAŁ PARTNERA

Gala finałowa talenty jutra

Fundacja Empiria i Wiedza

25-28 // FUNDACJA

Bal niepodległości

Filip Hrostek

OKDM "Eksplozja Młodych"

Filip Hrostek

Nowa forma Akademii Liderów
Rzeczypospolitej

Mateusz Kania

29 // FELIETON

Będąc młodym intelektualistą

Jakub Grellof

30 // OKŁADKA

Życzenia od fundacji i redakcji



Do szkoły raz w roku

Jak Ty sobie z tym radzisz? Czy jest szansa przekazać dziecku wiedzę w warunkach domowych, kiedy pozostałe także domagają się uwagi? Czy nie masz ich dość? Nie chcesz od nich odpocząć? Przecież wychowawcie dzieci niedostosowane społecznie!

Takie słowa słyszałam nie raz. Z pewnością nie są obce też innym rodzicom, którzy zdecydowali się na edukację swoich dzieci w domu. W obliczu dzisiejszych rozmów, dotyczących regulacji edukacji domowej, przybliżę nieco temat, który nie jest jeszcze powszechnie znany – bo ilu z nas ma w swoim otoczeniu rodzinę, która zdecydowała się na taki styl życia?

DZIECI NIE ZAPOMINAJĄ O KANAPKACH

Nie mamy ustalonej pory, o której rozpoczynamy dzień. Cóż za wolność! :) O ile wszystko przebiegło zgodnie z wieczorną rutyną, dzieci wstają około godziny 6:00. Rozpoczynają dzień od wspólnej zabawy – często z wykorzystaniem książek i pomocy naukowych. My-rodzice budzimy się nieco później. Około 8 siadamy wszyscy do śniadania, które też potrafi się znacznie. Przygotowanie i uporządkowanie stołu po śniadaniu przebiega zwykle z udziałem większości domowników, a później... zaczyna się nasza niezwykła szkoła ;) Nauka czytania, liczenia i pisania zajmuje nam zwykle od dwóch do trzech godzin (w zależności od indywidualnego tempa uczącego się – bywają dni pracy ekspresowej i takiej z głową w chmurach). Maluchy chętnie się przyłączają do naszych działań przy stole i w tym czasie tworzą własne dzieła sztuki lub poematy z losowo zapisanych literek. Gdy plany edukacyjne na dany dzień zostaną zakończone, zaczyna się czas swobodnej zabawy, najczęściej na świeżym powietrzu. Mamy jeszcze lekcje okazjonalne: podróż samochodem to zwykle nauka angielskiego, wieczory sprzyjają poznawaniu geografii i przyrody z wykorzystaniem „żywych książek”. Tak mniej więcej wygląda nasza codzienność w edukacji domowej.

NIE CHODZĘ DO SZKOŁY ZGODNIE Z PRAWEM

Polskie przepisy pozwalają na realizację obowiązku edukacyjnego w domu. Do niedawna do rozpoczęcia takiej formy nauczania potrzebna była opinia Poradni Pedagogiczno-Psychologicznej. W ciągu ostatnich dwóch lat zaszło jednak kilka istotnych zmian i takie

zaświadczenie nie jest już potrzebne. W tym czasie znacznie zwiększyła się grupa dzieci edukujących się w warunkach domowych. Dziś jest ich prawie 32 tysiące.

JAK TO SIĘ ROBI W ED?

Edukacja Domowa (ED) wciąż pozostaje edukacją i dzieci muszą realizować obowiązek szkolny. Sprawdzeniem realizacji podstawy programowej jest egzamin, który odbywa się raz w roku. W przypadku nauczania wczesnoszkolnego jest to egzamin całonocny (+ język obcy), a na późniejszych etapach egzaminy z poszczególnych przedmiotów. Dzieci w ED zapisane są do szkoły – może to być zarówno szkoła rejonowa (o ile wyrazi zgodę) jak i szkoła zrzeszająca uczniów z domowego nauczania. Placówki przyjazne edukacji domowej dają możliwości realizowania egzaminów w dowolnych momentach roku szkolnego, co daje dużą swobodę w planowaniu roku.

KĄDZY UCZY PO SWOJEMU

Każda rodzina ma własny styl nauczania. W rodzinach, w których dzieci są już starsze, to one stają się kierownikami swojej nauki. Rodzice pomagają lub zapewniają pomoc specjalistów (często taką pomoc oferuje placówka, do której zapisane jest dziecko). Niektóre rodziny zakładają bardzo unormowaną, regularną edukację, inne działają w bardzo dużej wolności. Egzamin zaliczony na początku roku szkolnego bywa rozwiązaniem dającym dużą swobodę – choć niektórzy wołają, by motywacją do działania było zbliżające się na końcu roku rozliczenie z pracy. Jednym słowem: ile rodzin, tyle sposobów na edukację dzieci.

SKĄD KONTROWERSJE?

Częstą wątpliwością, dotyczącą ED, jest socjalizacja młodzieży. Nie mamy na tyle dużego doświadczenia w Polsce, by grupy badawcze pokazały nam różnice na tym polu wychowania/wykształcenia młodego człowieka. Jednakże Stany Zjednoczone są krajem, w którym ED jest mocno wpisane w kulturę i tamtejsze badania wskazują, że dzieci z edukacji domowej problemów z uspocznieniem nie mają – mało tego – radzą sobie bardzo

dobrze w relacjach z innymi ludźmi (nie mając oporów w kontaktach z osobami w bardzo różnym wieku). Ostatnie kontrowersje dotyczące ED w Polsce nie dotyczą jednak tego aspektu. Niektóre instytucje wykorzystują formułę ED do zaproponowania wygodniejszego formatu edukacji – choć dzieci realnie nie są edukowane domowo. Mamy więc sytuację, w której zmiany prawa mają ograniczyć wykorzystywanie ED jako furtki prawnej, a z drugiej mogą zagrozić tym, którzy w wychowaniu własnych dzieci widzą ważną życiową misję. Mam tu na myśli szkoły kierowane wyłącznie do ED, które są idealnym rozwiązaniem dla osób mieszkających poza dużymi ośrodkami miejskimi. Jak zostaną rozwiązane kwestie prawne związane z ED – dowiemy się w grudniu.

CO TO OBCHODZI STUDENTA?

Dlaczego uznałam, że ten temat może zainteresować studentów? Zapewne wiele osób może być bardzo zadowolonych, że edukację szkolną ma już za sobą – na tyle, że taki temat mogą chcieć omijać szerokim łukiem. Z drugiej strony czasy studenckie to czasy podejmowania ważnych życiowych decyzji. Niektórzy już wiedzą, jak będzie wyglądała ich przyszłość. Inni eksperymentują, szukają. Decyzja o prowadzeniu edukacji domowej nie jest decyzją spontaniczną, którą podejmuje się pod wpływem emocji, uniesienia. Jedna z książek dotyczących tematu artykułu nosi tytuł: „Edukacja Domowa jako styl życia”. I rzeczywiście takie decyzje wpływają na całe życie (a nawet wywracają je do góry nogami). Warto więc poznać inny punkt widzenia na tyle wcześniej, by przygotować się do jego realizacji. Bo edukacja domowa nie musi być przeszkodą w życiu rodzica. Może być etapem, który choć trudny, wart jest poświęcenia, bo przynosi wyjątkowe korzyści.

Rodzice z bardzo różnych powodów decydują się na naukę własnych dzieci. Dużo na ten temat pisze Wiesław Stebnicki w książce „Edukacja Domowa – Edukacja Przyszłości”. Polecam lekturę jako inspirację. Pomyśl również, drogi czytelniku, jak mogłoby wyglądać Twoje życie, gdyby edukacja odbywała się w domu? Takie rozważanie może przynieść ciekawe (choć bardzo różne) wnioski...



Rok końca „końca historii”

Mijający rok obfitował w istotne i niespodziewane wydarzenia na świecie i w kraju, które często odbierały nam poczucie stabilności i bezpieczeństwa. W jaki sposób 2022 rok zapamięta studentka historii?

KRÓTKIE CHWILE NORMALNOŚCI

Zbliżający się koniec roku skłania nas do refleksji nad dniami, które przeminęły. Nie da się ukryć, że pod koniec 2021 roku wielu z nas oczekiwało z wytchnieniem nadejścia nowego roku, marząc o ostatecznym końcu pandemii i powrocie do normalnego życia. Rok akademicki 2021/22 rozpoczął się bowiem pod znakiem niepewności związanej z trybem studiów i problemów, które jego nagłe zmiany powodowały. Dla mnie rok ten był również walką o ukończenie studiów licencjackich oraz przygotowywaniem się do najważniejszego dnia w życiu – ślubu.

Przełom grudnia i stycznia przysporzył studentkiemu gronu obawy o to, czy wróca na uczelnię oraz w jaki sposób będzie przeprowadzana sesja. Nie da

się ukryć – nie są to warunki sprzyjające nauce, a jak wiadomo – sesja nie pyta, sesja jest. Gdzieś daleko majaczyły na horyzoncie wiadomości o kryzysie w relacjach ukraińsko-rosyjskich, ale było to jednak na tyle daleko, że raczej skupiliśmy się na zaliczeniach i egzaminach. Wśród medialnych wydarzeń najważniejszy wydawał się jednak kryzys na granicy Polski z Białorusią spowodowany przejęciem władzy w Afganistanie przez talibów i polityką Aleksandra Łukaszenki. W Internecie zalewały nas doniesienia o sytuacji na granicach naszego państwa, z różnych stron słyszeliśmy sprzeczne ze sobą wytyczne jak powinniśmy myśleć. Kabul był jednak bardzo daleko, a na granicy nie przebywaliśmy zbyt często, szybko więc przeszliśmy do zwykłej, akademickiej codzienności.

Dla moich kolegów z koła naukowego działającego na Wydziale Historii UW oznaczało to przygotowywanie upragnionych, stacjonarnych konferencji naukowych, co było częścią ich próby wznowienia życia studenckiego, które zamarło na czas trwania pandemii.

Wszystkim wydawało się, że upragniona ulga nadchodzi – świat zaczął wracać do normalności. Zdjęliśmy niekomfortowe maseczki, spotykaliśmy się w większym gronie, a liczba zachorowań na covid zaczęła się zmniejszać.

WIELKIE I NIESPOKOJNE SERCA

Stan powrotu do dawnego, normalnego dla nas świata nie utrzymywał się jednak długo. W nagły i gwałtowny sposób runęły ostatecznie wszelkie tezy

o końcu historii zapoczątkowane w 1992 roku przez Francisa Fukuyamę – nadszedł poranek 24 lutego. Dzień, w którym rozpoczęła się na pełną skalę wojna na Ukrainie. Odeszły w niebyt myśli o studiach, a lęk o przyszłość i bliskich zaprzętał myśli wielu osób ze studenckiej społeczności. Dla nas, studentów historii, był to moment bardzo przypominający pewny inny poranek, mający miejsce 83 lata temu. Dla pokolenia, które pamięcią nie sięga zupełnie świadomie do dotyczących bezpośrednio naszego kraju działań zbrojnych szok był niesamowity – pociągał bowiem za sobą paraliżującą świadomość, że temat wojny może dotyczyć też nas, a obrazy, które znamy z kart historii tragicznego wieku XX lub doniesień z Bliskiego Wschodu mogą powtórzyć się tuż obok nas. Brutalnie pozbawiono nas poczucia bezpieczeństwa.

Lęk i stres związany z tym wydarzeniem utrudniał naukę, pracę i normalne funkcjonowanie. Studenci masowo zaangażowali się w pomoc uchodźcom – służba ta nie wykluczała aktywności studenckiej, jednak ta druga często na tym cierpiała. Osobiście sama parę godzin po egzaminie wstałam o 4 rano, aby jechać na Arenę Ursynów, gdzie czekając w mundurze harcerskim dowiedziałam się, że ów uprzykrzający mi życie egzamin ostatecznie zdałam. Wybór między obowiązkami studenckimi a obowiązkami wynikającymi z człowieczeństwa i wyznawanej wiary był niezwykle trudny. Wiele moich znajomych jeździło na granicę, aby podarować stojącym na granicy matkom z dziećmi przynajmniej talerz ciepłej zupy. Inni organizowali zbiórki na zakup leków i broni dla walczących miast i oddziałów. Organizowano nieformalne miejsca pobytu, zbierano żywność i najpotrzebniejsze artykuły spożywczo-tekstylne, których przybywający do naszego kraju ludzie mieć nie mogli. Młodzi ludzie czatowali na dworcach czekając na możliwość udzielenia pomocy. Pomimo lęku, był to czas niezwykle, pokazał bowiem ludzką solidarność i wzajemną pomoc – coś, co trudno doświadczyć w szarej i spokojnej codzienności.

TOCZYMY RÓŻNE BITWY

Następne miesiące przyniosły pierwszą normalną Wielkanoc – z perspektywy katolickiej były

to pierwsze święta od początku pandemii, które mogłam świętować zgodnie z wszelkimi przepisami liturgicznymi w kościele i w Kościele, z całą wspólnotą wierzących. Po miesiącach pełnych zimna i ciemności z radością i wytchnieniem przywitaliśmy wiosnę i rozkwit otaczającej nas natury. Chcąc zażyć odrobiny ciepła ponownie zaczęliśmy celebrować naszą młodość i chwalić cud Stworzenia, oddalając od siebie myśl o tym co dzieje się na wschodzie. Dla mnie wiosna była jednym wielkim nocnym pisaniem licencji w Bibliotece Uniwersyteckiej Uniwersytetu Warszawskiego i powrotami pod osłoną nocy do swojego malutkiego pokoju na odległym Bemowie. Przypaść muszę, że walka o przetrwanie – życiowe i na studiach, utrudniała mi pamięć o codziennych refleksjach na temat bieżącej sytuacji światowej.

Tegoroczne lato było szczególnie gorące – powtarzające się upały i związane z nimi klęski żywiołowe ponownie przypomniły nam o kryzysie klimatycznym, który pomimo wojen i zainteresowania się społeczeństwa innymi tematami, trwa i rozwija się wraz z rozwojem konsumpcjonizmu i bezrefleksyjnego indywidualizmu degradujących nasz świat. Choć obecnie często widzimy i słyszymy o sposobach na troskę o planetę i klimat, wielkie koncerty nadal nie myśląc o skutkach swoich działań produkują setki szkodliwych przedmiotów oraz żywności, które trafiając tonami do oceanów i na wysypiska, zatruwają naszą Ziemię i niebezpiecznie przybliżają nas do katastroficznego scenariuszu przedstawionego w filmie „Interstellar”.

NA WSCHODZIE BEZ ZMIAN

Z kolejnymi wypływającymi miesiącami tego roku przyzwyczailiśmy się do wojny – uchodźców rozlokowano w nowych miejscach pobytu, Sanah zagrała w końcu na warszawskim Torwarze, a obecność języka ukraińskiego w przestrzeni publicznej przestała nas dziwić. Pokazało to nam, jak łatwo jest znieczulić się na wielkie nawet zło, jeśli te nie dotyczą nas bezpośrednio. Niebiesko-żółta flaga stała się dla wielu sposobem na zwiększenie zawartości swojego portfela, a temat wojny został być wykorzystywany dla rozgrzania społecznych konfliktów.

Wrzesień był dla mnie

pierwszymi dniami małżeństwa, które wprowadziło mnie w stan baśniowy. Rozpoczęłam kolejne studia i wszystko wydawałoby się piękne. Tegoroczna jesień była wyjątkowo ciepła i piękna – powrót na uczelnię był więc doświadczeniem niezwykle przyjemnym. Wtem na horyzoncie pojawiły się kolejne problemy: doniesienia o poważnym kryzysie energetycznym i ogłoszeniach uczelni, że ponownie może wrócić edukacja zdalna przez trudności z opłaceniem ogrzewania uczelni, okrutne traktowanie ludności cywilnej przez Iran, Chiny i Rosję oraz kolejne epizody krwawej wojny na Ukrainie.

Przez cały rok nie rozpieszczęła nas inflacja – rosnące ceny żywności wywoływały wiele trudności z utrzymaniem się prostego człowieka i wyżywieniem rodzin. Dla mnie, jako pracującej studentki, zostawianie coraz większych kwot pieniędzy w sklepach spożywczych było czynnikiem dodatkowego stresu. Ponownie powrócił temat problemu mieszkaniowego w dużych miastach jak Warszawa – wzrosły bowiem ceny również najtańszych i najmniej-tych lokali.

Choć wydawałoby się, że koniec pandemii zakończy szaleństwo teorii spiskowych, to wojna ponownie je rozpałała. Okazało się, że ponownie jak w przypadku tragedii Holokaustu, jeśli niektórzy nie doświadczą, nie uwierzą. Pokazuje to, że nie nauczyliśmy się wcale przez ostatnie dekady i stulecia.

PRZEBŁYSKI SŁOŃCA

Mijający rok pokazał nam, jak ważne jest docenienie szczęśliwych i dobrych chwil oraz trzymanie się ich, gdy nasz świat nawiedza Wielka Zima. Ostatnie lata bardzo nas doświadczyły. Czy to nas osłabiło? Możliwe. Nauczyło to nas jednak również zaradności i zahartowało nasze charaktery. Zaczęliśmy uczyć się żyć w trudnych realiach naszego świata. Przetrawienie nie jest jednak możliwe bez posiadania wartości, bliskich osób oraz celu w życiu. Bez elementów pozwalających marzyć i dających nadzieję – czy to boską czy ziemską – trudno jest przejść człowiekowi samotnie przez chłodne wichry dziejów. Pokój nie jest wieczny – smakujmy więc każdy jego element i pamiętajmy, że aby go utrzymać, potrzebny jest wkład całego społeczeństwa.

Nowe metody cyberprzestępców. „Odchodzą od typowych ataków hakerskich”

Trzy czwarte Polaków nie potrafi rozpoznać linku, który powinien wzbudzić podejrzenia. Tymczasem wiedza, wyczulenie na próby manipulacji i odpowiednie zabezpieczenie komputera i swojego urządzenia mobilnego to najskuteczniejsze sposoby na ochronę przed utratą oszczędności bądź danych osobowych.

- Doświadczenia wielu krajów pokazują, że spowolnienie wzrostu gospodarczego zwykle pociąga za sobą skok liczby wyłudzeń i innego rodzaju oszustw. Spodziewam się, że z podobnym zjawiskiem będziemy mieć do czynienia również w Polsce - przewidyuje Bartosz Wójcicki, dyrektor Biura Usług Antyfraudowych w BIK.

Według niego, w kolejnych kwartałach szczególnie narażone na wzmożoną aktywność przestępców będą zarówno osoby prywatne, jak i małe oraz średnie firmy.

OSZUŚCI PODSUWAJĄ OFIAROM APLIKACJE. NIE WOLNO ICH POBIERAĆ I INSTALOWAĆ

Przekierowania na fałszywą stronę internetową banku w celu zalogowania, wysyłanie e-maili i SMS-ów o wygranej czy niezapłaconej fakturze - to działania, których celem jest zwykle skłonienie ofiary do kliknięcia w link umożliwiający kradzież środków lub danych.

Jednak eksperci BIK zwracają uwagę, że coraz popularniejszy wśród cyberprzestępców staje się tzw. vishing. To wszelkiego rodzaju próby manipulacji, podczas których oszuści np. podczas rozmowy telefonicznej podszywają się zarówno pod numer infolinii danej firmy, jak również pod pracownika banku, przedstawiciela firmy inwestycyjnej czy policjanta.

Jednym ze sposobów na oszustwo jest np. skłonienie ofiary do samodzielnego uruchomienia na

komputerze bądź smartfonie aplikacji, za pomocą której można obserwować pulpit urządzenia ofiary i z łatwością odczytać loginy i hasła, a nawet przejąć kontrolę nad urządzeniem.

ZŁUDNE PÓCZUCIE BEZPIECZEŃSTWA. KAŻDY MOŻE PAŚĆ OFIARĄ OSZUSTW

- Aż jedna trzecia Polaków nie obawia się wyłudzenia swoich danych osobowych. Jednak to złudne poczucie bezpieczeństwa może okazać się bardzo kosztowne. Każdy może paść ofiarą złodziei. Nawet świadomość istnienia ryzyka, pilnowanie danych tożsamości czy haseł do logowania nie dają całkowitej pewności, że nie dojdzie do ich wycieku - podkreśla Andrzej Karpiński, dyrektor ds. Bezpieczeństwa Grupy BIK.

Uwagę zwraca też niewielka wiedza Polaków na temat skutków kradzieży danych. Na pytanie o możliwe konsekwencje takiego zdarzenia 18 proc. respondentów odpowiedziało: „nie wiem”, a 16 proc. posługiwało się ogólnymi stwierdzeniami, jak np.: „dużo złego”.

W specjalnym quizie o cyberbezpieczeństwie 75 proc. ankietowanych nie potrafiło wskazać linku, który powinien wzbudzić niepokój i którego nie należy otwierać.

Tymczasem aktywność przestępców nie maleje, a skradzione przez nich dane mogą zostać wykorzystane m.in. podczas próby wyłudzenia kredytu.

ANTYWIRUS TO ZA MAŁO. TAK NALEŻY CHRONIĆ SIEBIE I SVOJE URZĄDZENIA:

- Nie instaluj oprogramowania lub aplikacji pod wpływem rozmowy z rzekomym pracownikiem banku czy policjantem,
- Używaj programów antywirusowych i nie wyłączaj ich na prośbę nieznanego ci osób,
- Nie otwieraj linków z niezweryfikowanego źródła,
- Nie ufaj prośbom od znajomego, który za pośrednictwem mediów społecznościowych prosi Cię o pieniądze lub kod BLIK. Najpewniej doszło do włamania na jego profil,
- Stosuj mocne hasła do logowania,
- Jeśli nie możesz zapamiętać haseł, używaj dedykowanego Managera haseł,
- Korzystaj z 2FA (weryfikacji dwuskładnikowej np. za pomocą SMS),
- Miej aktywne Alerty BIK. Dzięki powiadomieniom sms lub e-mail szybko dowiesz się o możliwej próbie wyłudzenia kredytu na Twoje dane.

Źródło: Raport Antyfraudowy BIK 2022 r.

Biuro Informacji Kredytowej jest inicjatorem programu edukacyjnego Nowoczesne Zarządzanie Biznesem i partnerem w module „Zarządzanie ryzykiem finansowym w biznesie i życiu osobistym”.

Więcej: www.nzb.pl oraz www.facebook.com/Nowoczesne-ZarządzanieBiznesem

Partner programu edukacyjnego NZB:



NOWOCZESNE

ZARZĄDZANIE BIZNESEM

www.nzb.pl



**BIURO INFORMACJI
KREDYTOWEJ**

Od szklanki wody do zmiany życia

Postanowienia noworoczne to z jednej strony tradycja – każdy z pewnością o nich słyszał i na pewno wiele osób je podejmowało, z drugiej strony z pewnością nie kojarzą się z trwałą i prawdziwą zmianą. Musi być przecież miejsce dla postanowień w przyszłym roku!

Czy da się więc postanowieniami noworocznymi przeprowadzić realną zmianę? Jak do tego podejść, by po kilku dniach nowego roku nasze nawyki i przyzwyczajenia nie wzięły góry, a wizja postanowień, jako krótkiego porывu, nie stała się rzeczywistością?

PRACA NAD CHARAKTEREM

By pokazać, jak pracuje nasza silna wola, na jednym z uniwersytetów przeprowadzono eksperyment. Grupą badawczą byli oczywiście studenci, którzy zostali podzieleni na dwie sekcje. Obie, zgodnie z założeniami, przystąpiły do eksperymentu w specyficznym, ale znanym wszystkim stanie: zostali wprowadzeni do sali, w której unosił się zapach świeżo upieczonych czekoladowych ciastek. Studentom wydano instrukcje: organizatorzy udali się na przygotowanie testu, a uczestnicy pozostali w pachnącej ciastkami sali. Pierwsza grupa otrzymała zadanie, by zjeść co najmniej dwa ciasteczka czekoladowe (te, które tak pachniały), nie tykając rzodkiewek. Druga miała z kolei zjeść co najmniej dwie rzodkiewki – oczywiście bez możliwości skonsumowania pachnących ciastek.

Studenci z bardzo różnymi emocjami przystąpili do realizowania wytycznych. Gdy zadania związane z konsumpcją wykonano, każda z grup miała rozwiązać zadanie. Zlecono uczestnikom rozwiązanie łamigłówki, która wymagała odwzorowania skomplikowanej figury geometrycznej bez odrywania pisaka od kartki. Zadanie wydawało się proste, w rzeczywistości jednak było niemożliwe do wykonania. Studenci z grupy "czekoladowej" poświęcili zadaniu średnio 19 minut i aż 34 próby. Dopiero potem się poddali. Średnia w "warzywnej" okazała się bardzo daleka od poprzednich rezultatów. Studenci pracowali nad zadaniem średnio zaledwie 8 minut i podjęli tylko 19 prób.

Co nam mówi wynik eksperymentu? Dlaczego członkowie drugiej drużyny tak szybko się poddali? Zabrakło im silnej woli. Po prostu „zużyli” jej część, opierając się pokusie zjedzenia pachnących czekoladowych ciastek. Kiedy przyszło im zmierzyć się z kolejnym zadaniem, które również wymagało od nich determinacji, byli już na tyle zmęczeni, że szybko dali sobie spokój. Można więc wyciągnąć wnioski, że nasza

silna wola działa trochę jak mięśnie, które mogą się zmęczyć. Planując więc życiową zmianę, warto mieć pomysł, jak utrzymać swoje zasoby silnej woli.

ZRÓB JEDNĄ POMPKE

Z pewnością nie „zużyjemy” od razu zasobów swojej silnej woli, jeżeli nie postawimy sobie przesadnie trudnego zadania. Jeżeli do tej pory nie zdarzało Ci się biegać, a większość wolnego czasu mijała na kanapie, to z pewnością nawyk regularnego biegania upadnie dość szybko. Ale co jeżeli za cel postawimy sobie bieganie jedną minutę dziennie? Nie przy okazji, ale właśnie zaplanowane bieganie w stroju sportowym przez minutę. Co się może okazać, gdy rzeczywiście zaczniemy? Przebiegnięcie trzech, pięciu czy dziesięciu minut może nie być aż takie trudne. Weźmy inny przykład: nawyk jednej pompki dziennie: to przecież dziecinnie proste utrzymać 100% skuteczność realizacji takiego zadania. Nawet, gdy przypomni się przed snem – w 10 sekund może być już po sprawie. A z drugiej strony... zrób test: zrób jedną pompkę. Wierzę, że zadziała tak, jak zaplanowałem. Zdajesz sobie sprawę, że zrobienie drugiej pompki jest już dużo prostsze. I w praktyce, deklarując jedną pompkę, może się okazać, że robimy ich kilka lub kilkanaście dziennie. Utrzymaj taką tendencję przez kilka tygodni lub miesięcy i nawyk gotowy.

Zaproponowany przeze mnie pomysł to tzw. mikro-nawyk – opisywany w wielu książkach z obszaru rozwoju osobistego. Mikro-nawyki mogą dotyczyć zdrowego stylu życia, relacji, czytania książek i każdej innej sfery życia. Oczywiście nawet małe nawyki nie zrobią się same, ale mogą być małym krokiem do realnej zmiany. Szklanka wody, wypita rankiem każdego dnia, może być początkiem większej zmiany.

AUTOMOTYWACJA

Zdarzyło Ci się usłyszeć o przedszkolnej zabawie „nie przerywaj łańcuszka”? Grupa wspólnie podejmuje zobowiązanie, np. do dobrego uczynku. Każdego dnia dokłada kolejne papierowe ogniwo do łańcuszka dobrych uczynków. Jeden dzień bez uczynku kończy łańcuszek i trzeba zaczynać od nowa. Co wpływa na chęć realizacji zamierzonego zadania w takim kontekście? Chęć pokazania się grupie, czy może rzeczywistość motywacja własna?

Pracę nad nawykami można sobie zwizualizować: tworząc planszę, tablicę czy inny kalendarzowy sposób prezentacji. Wiedzą o tym, np. twórcy gier i aplikacji, którzy dają użytkownikom tzw. dzienne wyzwanie – czyli okazję do realizowania wybranego fragmentu gry z codzienną regularnością lub premią za codzienną grę. Tu akurat nawyk ściąga nas w złą stronę, ale mechanizm pozostaje ten sam. Stwórz sobie swoją tablicę rozwoju, tabelę pracy nad charakterem. Czy fakt, że przy łóżku wisi tablica, z której wyraźnie wynika, że od kilkunastu dni regularnie czytasz książki, może sprawić, że chętniej sięgniesz po książkę nawet, gdy się nie chce? Gdy tablica pokazuje stale spadającą wagę, łatwiej odmówić niezdrowej kolacji.

OSZUKAJ SIEBIE

Takie formy wizualnej prezentacji są próbą oszukania samego siebie. Widać jednak, że ten sposób działania jest skuteczny. Firmy, zarządzane zgodnie z metodą LEAN, wprowadzają wizualną prezentację wyników pracy na każdym kroku, jako szansę do rywalizacji z innymi (ale także z samym sobą). I z pewnością potwierdzają, że ten sposób przynosi korzyści. Skuteczna może być rywalizacja z przyjaciółmi, znajomymi. Jednak, gdy czytasz 5 książek rocznie, być może nie zmotywuje Cię kolega czytający jedną książkę tygodniowo. Spróbuj więc rywalizacji z samym sobą: bądź lepszy od siebie sprzed tygodnia, miesiąca czy roku. Jeżeli umiejętności graficzne nie pozwalają do stworzenia własnej tablicy, skorzystaj z gotowych narzędzi. Sam Excel może wystarczyć, ale dzisiejsza technika daje także inne możliwości, np. w postaci aplikacji do pracy z nawykami, jak choćby HabitBull, CoachMe, Habitica.

Tytan pracy nad charakterem może być rozczarowany tymi propozycjami. Ale nie każdy przecież nim jest. Zastanów się, jak może wyglądać rok 2023, jeżeli uda Ci się wdrożyć kilka drobnych nawyków? Gdzie będziesz, gdy okaże się, że udało Ci się wprowadzić kilka rzeczywistych zmian w swoim życiu? I co postanowisz na kolejny rok?



QATAR 2022

Mundial w Katarze - naftowy raj, krwawa piłka i wartości na sprzedaż

Najdroższy w historii Mundial wkracza w decydującą i najbardziej emocjonującą fazę. Jednak kulisy jego organizacji ujawniają wielką skalę korupcji w światowej piłce. Jak doszło do udzielenia Katarowi prawa organizacji Mistrzostw Świata w piłce nożnej?

POTĘGĄ CZARNEGO ZŁOTA

Czy przed 2022 rokiem słyszeliście o Emiracie Kataru? Czy potraficie wskazać go na mapie świata?

Te małe pustynne państwo położone w odległym zakątku Półwyspu Arabskiego przez większość swojej historii znajdowało się na zupełnym ubożeniu polityki światowych mocarstw, a jego nieliczni mieszkańcy zajmowali się rybołówstwem i połowianiem pereł. Sytuacja uległa jednak gwałtownej zmianie w połowie XX wieku, po odkryciu na terytorium Emiratu ogromnych złóż ropy naftowej. Z nieznanego nikomu arabskiego księstwa plemiennego Katar stał się na przestrzeni kilku dziesięcioleci światową potęgą gospodarczą, często dyktującą światu ceny czarnego złota i notującym wielokrotnie najwyższą pozycję

na świecie pod względem PKB per capita. Osiągnięcie takiej pozycji pozwala Emirowi Kataru i jego świcie na wymierne wpływanie na światową gospodarkę i politykę. Co szczególnie ciekawe, najwięcej inwestycji Katarczycy realizują w Wielkiej Brytanii, czyli państwie dawniej sprawującym nad Emiratem upokarzający protektorat. Korzyści płynące z nad Morza Czerwonego są nad Tamiż tak istotne, że realnie oddziałują na dyskurs polityczny. Niedawno sam sir Tony Blair, były premier Zjednoczonego Królestwa, wezwał swoich kolegów z Partii Pracy do ograniczenia krytyki Kataru za łamanie praw człowieka i absolutystyczny system władzy obawiając się konsekwencji ograniczenia napływu tamtejszego kapitału. Niemal całkowity brak podatków dochodowych sprawił z kolei, że nadmorski emirat stał się prawdziwą Mekką wielkiego

biznesu, a swoje siedziby umieściło tam wielu czołowych graczy światowej gospodarki.

NOWE CZASY, DAWNE PRAKTYKI

Błyszczące korporacyjne wieżowce na nadmorskiej pustyni w Dosze nie wybudowały się jednak same, a rękami imigrujących do Kataru ubogich robotników, stanowiących według różnych szacunków nawet do 90% mieszkańców kraju. Ludzie ci, przybywający przede wszystkim z Indii, Pakistanu i Filipin nie mają zasadniczo żadnych praw publicznych, a Międzynarodowa Organizacja Pracy od lat określa ich sytuację mianem współczesnego niewolnictwa. Ich życie znajduje się bowiem wyłącznie w rękach sponsorujących ich pobyt firm, które w każdej chwili i bez podania powodu mogą wywalić pracownika z kraju, nawet

bez wypłacenia należnych mu poborów. Mimo zmian legislacyjnych i deklaracji rządu, nie obserwuje się w tym zakresie żadnej znaczącej poprawy.

Znaczący deficyt w zakresie praw podstawowych w Katarze można doskonale zobrazować na przykładzie wolności religijnej, a w praktyce jej braku. Jedyną wspieraną przez władzę religią jest islam sunnicki, a odstępstwo od niej jest zagrożone karą śmierci przez ukamienowanie. Inne religie, w tym poszczególne odłamy chrześcijaństwa, mogą prowadzić działalność duszpasterską wyłącznie wobec migrantów i w wyznaczonym (jednym) miejscu, co nie oznacza że i w tej są zupełnie swobodne, bowiem za bluźnierstwo wobec religii Proroka grozi siedem lat więzienia, a za nawracanie jej wyznawców nawet do dziesięciu.

Szariat jest głównym źródłem systemu prawnego, co pociąga za sobą niemal całkowity zakaz sprzedaży i konsumpcji alkoholu, a także szczegółowe ustawodawstwo obyczajowe. Co prawda komentatorzy wskazują, że praktyka stosowania tych przepisów odchodzi powoli od ich surowej litery, ale światowe media podały, że przed samym meczem otwarcia jeden z muzułmańskich mieszkańców kraju otrzymał karę 40 batów za spożywanie alkoholu, a odsłaniającą ramiona obywatelkę Filipin deportowano do domu.

MECZ WARTOŚCI Z PRAKTYKĄ

Zachodni świat był poważnie zaskoczony, gdy 12 lat temu tak bardzo miłująca zachodnie wartości liberalizmu i tolerancji FIFA zdecydowała o przyznaniu Katarowi prawa organizacji największej światowej imprezy piłkarskiej. Trudno bowiem pogodzić deklarowane wartości feministyczne którym oficjalnie hołduje federacja z udzieleniem tak wielkiego przywileju państwu, w którym kobietom nie wolno wyjść za mąż bez zgody patriarchy rodu, a za cudzołóstwo trafia się do więzienia. Także dotychczasowe promowanie ruchów spod tęczowej flagi kontrastuje poważnie z praktyką państwa, w którym homoseksualiści regularnie trafiają na długie lata za kratki. Oficjelom FIF-y zdaje się nie przeszkadzać także globalna promocja państwa będącego jedną z ostatnich na świecie monarchii absolutnych, którego władca sprawuje w praktyce pełną kontrolę nad wszelkimi instytucjami państwowymi, nie wyłączając

sądownictwa. Za tą decyzją nie stały także względy czysto sportowe, gdyż Katar nie posiada żadnych piłkarskich tradycji, a bazę stadionów musiał w wielkim pośpiechu wybudować od zera. ILO szacuje, że z powodu ekstremalnych warunków pracy, szaleńczego tempa i tragicznych warunków bytowych przy budowie infrastruktury mundialowej zginęło nawet do 8 tys. pracowników, co stanowi ok. 12 śmierci tygodniowo. Średnia płaca dla niewykwalifikowanego pracownika wynosiła zaś w przeliczeniu ok. 1000 zł.

WIELKIE PIENIĄDZE I INFANTYLNE TŁUMACZENIA

Jak zatem doszło do podjęcia tej decyzji, kontrowersyjnej nie tylko ze względów aksjologicznych, ale też biznesowych? Odpowiedź na to pytanie jest jednocześnie prosta i przerażająca. Wyniki dziennikarskiego śledztwa brytyjskich mediów wykazały ogromną skalę korupcji na szczytach światowej piłki. Według "The Sunday Times" i telewizji BBC przedstawiciele Kataru na czele z wiceprezydentem FIFA Mohamedem Bin Hammamem przekupili przed 2010 rokiem nie mniej niż 26 krajowych federacji piłkarskich, przede wszystkim z Bliskiego Wschodu, Afryki i Azji. Skalę zjawiska dobrze oddaje fakt, iż 16 z 22 przedstawicieli, którzy formalnie podjęli uchwałę o organizacji mundialu przez Katar usłyszało już zarzuty lub formalnie zostało oskarżonych o korupcję. Siegające

milionów dolarów "podarunki" od katarskich urzędników miały trafić także do ścisłej elity i członków zarządów światowych organizacji futbolowych. Oczywistym wydaje się wniosek, że deklarowane wartości nie przetrwały zderzenia z rzeczywistością i zostały schowane do kieszeni na widok oferowanych korzyści majątkowych. Znaczący światowej piłki wprost mówili o mafijnych praktykach przy podejmowaniu decyzji o mundialach w Rosji i Katarze.

REFLEKSJA PRZED MECZEM

Nie zamierzam wzywać w tym tekście do jakiegokolwiek bojkotu Mistrzostw Świata w piłce nożnej. W tych niespokojnych i stresujących czasach każdy z nas ma prawo do odrobiny rozrywki, a w zapewnianiu tej sport zawsze odgrywał wielką i pozytywną rolę. Sam obejrzę mecze naszej reprezentacji i zapewne będę się nimi wiele ekscytował. Chciałbym jedynie zwrócić uwagę, że jeżeli już w mediach głównego nurtu pojawiają się kontrowersje wokół postawy Kataru w trakcie mistrzostw, to dotyczą raczej kwestii drugorzędnych, jak zakaz noszenia tęczowych opasek przez zawodników czy brak możliwości zakupu alkoholu na trybuny. My zaś patrząc na monumentalne stadiony w Katarze dostrzeżmy współczesne piramidy, przy których wznoszeniu z powodu niewyobrażalnej korupcji wśród bożków światowego futbolu zginęło tysiące zwykłych ludzi.

Próbie ratowania wizerunku FIF-y podjął jej obecny prezydent Gianni Infantino, stwierdzając na konferencji prasowej:

„Czuję się dziś Katarczykiem. Arabem. Człowiekiem z Afryki. Gejem. Niepełnosprawnym. Robotnikiem. Sam jestem synem pracownika emigracyjnego. Nie jestem Katarczykiem, Afrykaninem, gejem, niepełnosprawnym i tak naprawdę nie jestem pracownikiem migrującym, ale wiem, co to znaczy być dyskryminowanym i zastraszanym, jako obcokrajowiec w obcym kraju, jako dziecko w szkole. Byłem prześladowany, ponieważ miałem rude włosy i piegi. Byłem za to prześladowany!”

I dodając:

„Europa nie ma moralnego prawa pouczać Kataru w kwestii praw człowieka za to, co czyniła ludziom przez trzy tysiące lat. Za to, co my, Europejczycy, robiliśmy na całym świecie, powinniśmy przeproszać przez następne trzy tysiące lat.”





Świętowanie Bożego Narodzenia w dramatycznych momentach historii

Wigilia to czas spędzany najczęściej na wspólnej wieczerzy w rodzinnym gronie, śpiewane są kolędy, a o północy wielu uczestniczy w pasterce. Zwyczaje w poszczególnych częściach Polski znacząco różnią się od siebie. Na Kaszubach je się zupełnie brzadową, a Ślązacy zaczynają kolację od chleba. Jeden ze zwyczajów wigilijnych Podlasia głosi, że przy stole powinna zasiadać parzysta liczba osób, a z kolei na Podhalu stawia się snopek zboża w kącie domu. Tak samo jak regionalne obyczaje, w naszej historii różne były także okoliczności spędzania świąt przez Polaków. Często nie były one łatwe.

KOLEDY WŚRÓD SYBERYJSKIEJ TAJGI

Od kwietnia 1864 r. w Czerdyniu na Syberii przebywali polscy zesłańcy. Kolonia liczyła ok. czterdzieści osób. Tydzień przed świętami Bożego Narodzenia Polacy otrzymali wiadomość, że na samą wigilię zostanie tam przywiezionych kolejnych stu zesłańców. Poruszona społeczność szybko zajęła się przygotowaniami na przybycie współwięźniów. Wybranych zostało kilka większych mieszkań, które miały przyjąć wygnańców. Głównym miejscem, które przygotowano dla przybyszów na czas świąteczny był duży, żółty dom zwany kolonią. W jego wielkiej sali o czterech oknach miała się odbyć wigilijna wieczerza. Mieli na nią przyjść wszyscy ci, którzy nie mieli własnych kuchni i jednocześnie chcieli powitać pobratymców. Dzień wigilii był wyjątkowo mroźny, a zimą w Czerdyniu temperatura sięgała -35 stopni Celsjusza. Nowi zesłańcy przyjeżdżali etapami pod

eskortą wojska, w więziennych ubraniach i z tobołkami w rękach. Wszyscy mieli twarze wybladłe, zgnępane podróżą i straszliwymi przeżyciami. Rozlokowywali się na podłodze w bocznych pokojach i rozgrzewali herbatą w oczekiwaniu na wigilijny posiłek. Ustawiono trzy stoły w głównej sali, pozostałe upchano w pokojach. Podczas jedzenia przygotowanych potraw każdy opowiadał skąd pochodzi i co mu się przydarzyło. Wiele osób opłakiwało tych, którzy zmarli w czasie podróży, wśród ofiar dużo było dzieci. Była to głównie zagrodowa szlachta z terenów dzisiejszej Litwy. Rosjanie podpalali Polakom domy, a następnie wyprowadzali z miejscowości i z oddali kazali oglądać dokonujące się dzieło zniszczenia. Uczestnicy wieczerzy wracali do domów koło północy. Dźwięczały im w uszach opowiadania, brzmiały śpiewy szlachcianek, które po skończonej wieczerzy ku pokrzepieniu serc raczyły zgromadzonych religijnymi i patriotycznymi pieśniami.

PIERWSZE ŚWIĘTA POD OKUPACJĄ

Zima 1939 r. była trudna dla mieszkańców Polski. Po przegranej wojnie obronnej Polacy doskonale wiedzieli, że okupanci będą okrutni i bezlitośni. Wiele rodzin straciło swoich bliskich i tylko jedna myśl działała pokrzepiająco. Było to oczekiwanie na ofensywę Francji i Anglii na zachodzie, która szybko zakończyłaby wojnę. Na ulicach Warszawy widać było ślady oblężenia, a ludzie zaczęli uczyć się okupacyjnego życia. Rodzina Andrzeja Świętochowskiego, późniejszego żołnierza Kedywu i Powstańca Warszawskiego, tak jak inni mieszkańcy Warszawy, miała ogromne problemy ze zdobyciem żywności. Mając dopiero 13 lat, Andrzej próbował zarobić na jedzenie chwytając się różnych dorywczych prac. Jego ojciec dopiero wrócił do domu po wrześniowych walkach i nie był w stanie pracować. Z niespodziewaną pomocą kilka dni przed świętami przyszedł mieszkający poza Warszawą brat matki Andrzeja, który przyjechał z wozem pełnym prowiantu. Wzruszona rodzina podzieliła się

otrzymaną żywnością ze znajomymi, którzy również w biedzie spędzali te święta. Pasterki odbywały się w poniedziałek 25 grudnia nad ranem ze względu na wprowadzoną przez Niemców godzinę policyjną. Podczas świąt Warszawa już wiedziała o aresztowaniu prezydenta miasta - Stanisława Starzyńskiego. Wkrótce miasto obiegła informacja, że w nocy z 26 na 27 grudnia w podwarszawskim Wawrze Niemcy w odwecie za śmierć dwóch podoficerów niemieckich rozstrzelali 106 mężczyzn. Pierwszym okupacyjnym świętom towarzyszyła więc bardzo smutna i ponura aura.

DWIE KULE W PREZENCIE

Lucjan Deniziak ps. „Orzeł” był zwiadowcą i kurierem 2 szwadronu 6 Wileńskiej Brygady WiN. Pod koniec 1946 r. przyjechał do swojego rodzinnego domu w Wojtkowicach, aby spędzić święta z rodziną. 24 grudnia funkcjonariusze UB wtargnęły do domu Lucjana, aresztowali go i przewieźli do aresztu w Ciechanowcu. Wydał go zatrzymany wcześniej kolega z konspiracji, który poszedł na współpracę. Lucjan w czasie przesłuchania powiedział funkcjonariuszom, że wskaże miejsce koło domu, gdzie ukrył broń. W czasie rewizji wykorzystał chwilę nieuwagi jedyne go wartownika, który go pilnował, wyrzucił go uderzeniem w bark i ze związanymi rękami rzucił się do ucieczki. W stronę Lucjana od razu posypały się kule. Funkcjonariusze trafili go dwukrotnie, jedna kula przeszła ciałem na wylot, druga utkwiała w udzie. Mimo tego udało mu się uciec. Bliskiego wykrwawienia uratowali sąsiedzi, którzy udzielili mu pierwszej pomocy i ukryli. Następnie Lucjan trafił do wsi Dmoszki na północ od Ostrowi Mazowieckiej, gdzie w miejscowym majątku Narodowe Zjednoczenie Wojskowe miało swój szpital polowy. W odwecie za ucieczkę aresztowany i osadzony w Bielsku Podlaskim został ojciec Lucjana, a UB ograbiło rodzinę ze wszystkiego co tylko było w stanie (zabrano m.in. krowy, konia, czy pościel). Lucjan nie mógł już wrócić do domu. Kiedy tylko doszedł do siebie, w styczniu 1947 r. wstąpił do oddziału PAS NZW Ryszarda Sosnowskiego ps. „Wydra”.

WIGILIA WYKLĘTYCH

Święta Bożego Narodzenia w 1946 r. chcieli spędzić w miarę możliwości normalnie także partyzanci Tadeusza Skrańskiego ps. „Jadzińek”. Było to niełatwe zadanie, ponieważ komunistyczny reżim za wszelką cenę chciał rozprawić się z podziemiem przed nadchodzącymi wyborami do Sejmu i ciągłymi obławami nękał partyzantów. Wigilia partyzancka

odbyła się w małej wsi Średniówka, w powiecie biłgorajskim. Uczestniczyło w niej ponad 40 partyzantów z oddziału oraz delegacja miejscowych konspiratorów, m.in. ksiądz kapelan oraz komendant Obwodu Zamojskiego Zrzeszenia. Goście spoza oddziału zostali przewiezieni na miejsce zbiórki przez partyzantów, a po zakończeniu wigilii odwiezieni. Uczestnicy byli rozlokowani w kilku gospodarstwach. Całą noc wieś była otoczona posturkami z uzbrojonymi wartownikami. Gdy nadeszła wieczerza, „Jadzińek” ustawił żołnierzy w dwuszeregu przed domem. Do zebranych wyszedł ksiądz, który podzielił się z nimi opłatkiem i życzył wytrwałości w walce, zwiastując rychłe zwycięstwo. Później w poszczególnych domach nastąpiło poświęcenie potraw i przystąpiono do spożywania. Odjazd oficjalnej delegacji gości nie zakończył wigilii. Wspólne świętowanie, śpiewanie pieśni religijnych, żywiłowe rozmowy przy wysokoprocentowym alkoholu trwały do samego rana. Partyzanci nieustannie narażeni na niebezpieczeństwo i żyjący w ciągłym stresie na chwilę zapomnieli o otaczającej ich strasznej rzeczywistości.

BETLEJEM W WIĘZIENIU

Antoni Sorichta był członkiem „Solidarności” oraz pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy Hucie „Batory” w Chorzowie. Oprócz tego wraz z żoną prowadził rodzinny dom dziecka. 16 grudnia 1981 r. został internowany. Święta Bożego Narodzenia spędził w Zakładzie Karnym w Zabrze-Zaborzu. Internowani tkwili w zamknięciu wiedząc, że ich rodziny nawet nie mają pojęcia, gdzie są i czy jeszcze żyją. Kilka dni przed 24 grudnia więźniowie własnoręcznie wykonali szopkę bożonarodzeniową. Antoni znalazł brzeszczot, a pozostali więźniowie wykorzystując rutynowe spacerki, ukradkiem znaleźli w śmietniku styropian, wate i kartony. Dzięki zdolnościom artystycznym niektórych więźniów udało się stworzyć niemałą szopkę z bogatym krajobrazem i postaciami. Jednym ze współwięźniów był przewodnik po klasztorze na Jasnej Górze, który w wieczór wigilijny opowiadał pozostałym o początkach chrześcijaństwa. Antoni Sorichta szczęśliwie został zwolniony z internowania 23 stycznia 1982 r. za wstawiennictwem biskupa Herberta Bednorza.

Na przestrzeni setek lat historii Polski, Polakom przyszło spędzać święta w różnych, często dramatycznych okolicznościach. Mamy to szczęście, że spędzamy je w czasie pokoju. O tym jak bardzo należy to doceniać, pokazuje nie tylko historia, ale i aktualna sytuacja na Ukrainie.



Międzynarodowy Festiwal Komiksu i Gier w Łodzi

Za nami 33. Międzynarodowy Festiwal Komiksu i Gier w Łodzi. W dniach 24-25 września można było poczuć się w Atlas Arenie jak w innym wymiarze. W magicznym świecie pełnym niesamowitych stoisk, mogliśmy spotkać największych herosów, najbardziej znanych antagonistów, postaci z anime i wspaniałych twórców.

Międzynarodowy Festiwal Komiksu i Gier, który do 1998 roku funkcjonował jako Ogólnopolski Konwent Twórców Komiksu, jest dziś największą tego typu imprezą w Polsce oraz Europie Środkowo-Wschodniej. To idealne miejsce spotkań dla twórców, rysowników, scenarzystów i wszystkich miłośników tej formy rozrywki. W 2019 roku odbyła się 30. edycja festiwalu, którą odwiedziło blisko 20 tysięcy uczestników.

Jest to impreza, która ma swoją renomę. Przyjeżdżają na nią ludzie nie tylko z Łodzi, ale i całej Polski. Na pewno taka inicjatywa jest potrzebna. Komiksy są dla wszystkich – zarówno dla młodszych jak i starszych odbiorców. Stereotypowy pogląd mówiący o tym, że komiksy są tylko dla dzieci, jest daleki od prawdy. Widać to chociażby tutaj, gdzie spotykamy całe rodziny i przedstawicieli różnych pokoleń. Każdy znajdzie coś tutaj dla siebie. Trudno wyjaśnić fenomen komiksu. Wielu próbowało, ale wymaga to zdecydowanie głębszej analizy – przekonuje dr Paweł Ciołkiewicz, socjolog i publicysta. Na festiwalu odbyła się premiera jego najnowszej książki zatytułowanej „Moje komiksy vol. 2. Niebiańskie emporium”.

W tym roku na fanów gier i komiksu ponownie czekało mnóstwo ciekawych warsztatów i spotkań z najlepszymi twórcami sekwencyjnych historii obrazkowych oraz elektronicznych mediów interaktywnych. Tych w łódzkiej Atlas Arenie przybyło ze swoimi pracami ponad 150.

W gronie zaproszonych artystów byli obecni m.in.: Zbigniew Kasprzak

– znany jako KAS, rysownik mieszkający od początku lat 90. w Belgii, współtwórca takich serii jak „Yans”, czy „Haloween Blues”; Kim Jung Gi – artysta z Korei Południowej tworzący duże prace komiksowe, słynący z jubilerskiej precyzji i cieszący się sporym zainteresowaniem społeczności internetowej; Miguel Valderamma – hiszpański ilustrator i grafik, rysownik komiksu „Cyberpunk 2077: Trauma Team”, czy twórcą okładek do serii „Gwiezdne Wojny”; Ingo Römling – niemiecki artysta komiksowy, znany z pracy przy tak znanych projektach jak „Star Wars Rebels”, czy „Star Wars Resistance”; czy Greg Rucka – amerykański pisarz i autor wielu bestsellerowych komiksów, znany zarówno z serii DC (Wonder Woman, Gotham Central) jak i Marvel (Wolverine).

Jak zwykle przy tego typu eventach, także tutaj fani mogli liczyć na zdobycie autografów mistrzów rysunku.

W oczach dwoiło się i troiło od wspaniałych wystaw i stoisk, w których można było dostrzec prawdziwe dzieła sztuki – rękodzieła, figurki, ubrania, gry i komiksy. Długie kolejki absolutnie nie zniechęcały uczestników do pamiętatych zakupów.

Z okazji 50. urodzin „Kajka i Kokosza” na fanów popularnej serii komiksowej czekała specjalnie przygotowana strefa z atrakcjami – wystawą, warsztatami, czytelnia i stoiskiem z gadżetami.

To nie jedyna ciekawa strefa, którą można było zaobserwować w łódzkiej Atlas Arenie podczas festiwalu. W specjalnie stworzonym sektorze pełnym nowszych i starszych komputerów oraz monitorów, fani gier

mogli rywalizować w najróżniejszych konkurencjach.

Szczególną uwagę przykuwała strefa gier retro, która oferowała prawdziwą podróż do przeszłości, pełną takich uwielbianych klasyków jak „Heroes of Might and Magic III”, czy „Mario Bros”.

Można tam było spotkać prawdziwych pasjonatów gier z dawnej epoki. Wśród nich był obecny Andrzej Krawczyński – kustosz i założyciel Arcade Classics Muzeum w Elblągu, u którego miłość do gier przekazywana jest z pokolenia na pokolenie.

Na Międzynarodowych Targach Poznańskich w 1977 roku mój tata jako wizytujący spotkał się prawdopodobnie z pierwszą prezentowaną w Polsce grą telewizyjną. Pod wpływem tego wydarzenia, zapałał chęcią stworzenia pierwszego w naszym kraju joysticka do gier. Udało się to cztery lata później – opowiada Andrzej Krawczyński.

Muzeum urządzeń rozrywkowych lat 80. i 90., powstało z myślą o nostalgicznym powrocie do przeszłości – złotej ery, odchodzących w zapomnienie salonów gier arcade minionego wieku.

Największe wrażenie robili jednak sami uczestnicy, przebrani w najróżniejsze kostiumy żywcem wyjęte z najsłynniejszych gier, komiksów i animacji. Ich staranie przygotowane kreacje działały na wyobraźnię i zasługiwały na najwyższe uznanie.

Podsumowując, Międzynarodowy Festiwal Komiksu i Gier w Łodzi to impreza pełna magii i czarów, której poddadzą się nawet najbardziej zatwardziali mugole.

CHRISTMAS TRUCE AT FRONT

STORY TOLD IN LETTERS FROM THE TRENCHES TO DAILY MAIL



Rozejm bożonarodzeniowy

Od dziecka ludzie wychowani w cywilizacji chrześcijańskiej uczeni byli, że czas świąt Bożego Narodzenia jest chwilą, gdy nikną wszystkie spory, gdyż radość z narodzin boskiego dzieciątka jest większa niż wszelki ludzki gniew i nienawiść.

Zdoświadczenia jednak wiemy, że nie jest to wcale takie łatwe – świąteczne porządki zamieniają ognisko domowe w poligon, a rozmowy przy wigilijnym stole często są krepujące i nieprzyjemne. Chciałabym opowiedzieć o wyjątkowym wydarzeniu, które miało miejsce w trakcie I Wojny Światowej, na polach Flandrii.

WOJNA SIĘ NIE ZMIENIA

Był to rok 1914, a więc sam początek konfliktu, który miał zakończyć wszystkie wojny. Zanim przejdę do szczegółów wydarzenia, chciałabym wyjaśnić kilka istotnych kwestii. Wojna pozycyjna, jaką była I Wojna Światowa, polegała na starciach żołnierzy prowadzących ostrzał z okopów, pomiędzy którymi leży tzw. „ziemia niczyja”. Jest to teren znajdujący się poza kontrolą żadnej ze stron konfliktu. Wejście na jej teren było niebezpieczne – każdy ruch oznaczał atak wroga, więc łączył się z ostrzałem przez wroga. Dlatego też żołnierze poległych na ziemi niczyjej, dopóki nie nastąpił rozejm, nie zbierano w celach pochówku. Jak wiadomo, pierwsze miesiące wojny były dość entuzjastyczne. Nie nadeszły jeszcze krwawe bitwy, gospodarki nie przeżywały załamania.

CHRYSZTUS POŚRODKU OKOPÓW

Co więc wydarzyło się w czasie świąt 1914 roku? W noc wigilijną żołnierze niemieccy zaczęli przynosić do okopów drzewka (tzw. tradycyjne Tannenbaum), ozdobione świeczkami. Spotkało się to z niemłą konsternacją po przeciwnej stronie linii frontu – wielu żołnierzy alianckich pierw-

szy raz w życiu widziała choinkę, toteż niektórzy zaczęli strzelać. Najprawdopodobniej to Niemcy zaczęli pierwsi śpiewać kolędy. Po zamrażniętej flandryjskiej ziemi rozeszły się delikatne chóry wykonujące „Stille Nacht”. Alianci po pewnym czasie zaczęli dołączać do śpiewu. Pomiedzy pozycjami wrogich armii zaczęto wykrzykiwać życzenia bożonarodzeniowe. Następnego dnia, na ziemi niczyjej, żołnierze zaczęli wręczać sobie podarki i odwiedzać się w okopach. Podczas spotkania oficerów ustalono zawieszenie broni do drugiego dnia świąt, do godziny 8:30. Według ustaleń oficerów żołnierze mieli pozostać w okopach, czego nie spełniono – ponad połowa brytyjskiego personelu frontowego bratała się z żołnierzami niemieckimi. Utało się przekonanie, że rozegrano również mecz piłkarski – nie ma na to wystarczających dowodów, a w warunkach jakie wówczas panowały, byłoby to dość trudne. Rodziny, którym żołnierze opisywali w listach te wydarzenia nie mogły uwierzyć – pierwsze miesiące wojny było wszakże wyjątkowo krwawe.

CZŁOWIEK CZŁOWIEKOWI

Do aktów porozumienia między żołnierzami brytyjskimi i niemieckimi dochodziło już wcześniej – jesień 1914 roku zamieniła linie frontu w błotniste pole, z którego niektórych nieszczęśników należało wyciągać linami. Zmaganie się z reumatyzmem, przemarznięciem i beznadziejnymi warunkami higienicznymi stało w kontraście do sztabów stacjonujących w suchych i ciepłych kwatery. Zawijało

to między żołnierzami poczucie wspólnoty losu – przestawano strzelać w porze obiadu, zaczęto się komunikować. Możliwe, że to dzięki temu doszło do wyjątkowych wydarzeń wigilijnych.

Zbratanie na froncie zachodnim między oddziałami brytyjskimi a niemieckimi było w swej skali największe. Znane są jednak przypadki podobnych incydentów między wojskami francuskimi i niemieckimi. Po krwawych miesiącach 1915 roku, użyciu gazów bojowych przez wojska niemieckie pod Ypres i krwawym ataku Brytyjczyków na tę miejscowość, kolejne takie wydarzenie stało się niemożliwe.

DOBRO JEST WIĘKSZE

Jaki wniosek można wysnuć z opisanego powyżej zdarzenia? Pomimo okropnych warunków i otaczającego nas wszędzie zła, dążymy do ujrzenia w drugim człowieku dobra. Świąta Bożego Narodzenia są czasem, gdy każdy z nas chce poczuć namiastkę ciepła i domu.

Jeżeli zaciekała Was opisana powyżej historia, serdecznie zachęcam do przeczytania książki „Święto Wiosny” Modrisa Eksteinsa, z której jako pierwszej dowiedziałam się o tym zdarzeniu. Stanowiła ona też dla mnie merytoryczną bazę do napisania tego tekstu. Warto się z nią zapoznać też dla ciekawej perspektywy spojrzenia na konflikt jakim była I wojna światowa – z unikalnej perspektywy sztuki, zwłaszcza baletu i kultury.

Rodzinne filmy na świąteczne wieczory

Coraz wcześniej zachodzi słońce. Wieczory wydłużają się i zachęcają nas do ukrycia się pod kocem i zobaczenia dobrego filmu. Które z nich wybrać na ten przedświąteczny czas? Jak wykorzystać je podczas rozmów z bliskimi?

Święta to czas rodzinnych spotkań i długich rozmów przy herbacie z korzennymi przyprawami. Wspólnie spędzony czas i obdarowywanie się prezentami zwykle zbliżało nas do siebie nawzajem. I choć w ciągu ostatnich dwóch lat praktycznie nie było to możliwe z powodu pandemii, w tym roku nareszcie możemy w pełni zaangażować się w ten wspólny czas. Nie musimy zastanawiać się „Ile dziś zakażeń?” bądź „Kiedy się zaszczepić?”. Nasze rozmowy przy świątecznym stole mają szansę zostać wzbogacone o nowe wątki i tematy. W związku z tym, w grudniowym numerze chcę zaproponować czytelnikom wartościowe filmy z motywem rodzinnym. Być może tekst ten stanie się inspiracją do obejrzenia ich razem lub zaowocują rozmowami przy świątecznym stole.

ZABAWNIE I WZRUSZAJĄCO

Pierwsza propozycja jest najbardziej świąteczna. Przybliża legendę Świętego Mikołaja z nietypowej perspektywy. „Klaus” to debiutująca w 2019 roku hiszpańska animacja w reżyserii Sergio Pablos’a. Film skradł serca wi-

dzów, dzięki czemu zdobył wiele nagród publiczności. Opowiada on historię pewnego listonosza, który trafia do osobliwego miasteczka. Przeżywa tam przemianę wewnętrzną, która ukazuje nam wartość przyjaźni i sens czynienia dobra dla innych. Animacja jest bardzo przyjemna w odbiorze dzięki miękkiej kresce przywodzącej na myśl baśnie z dzieciństwa. Pozwala to na powrót w pamięci do chwil, kiedy święta były czasem magicznym, którego nie mogliśmy się doczekać. Moją uwagę zwrócił przede wszystkim główny bohater, który z usposobienia przypomina mi postać Kuzco z kultowej disneyowskiej animacji „Nowe szaty króla”. Jest on napisaną z dużą dozą humoru postacią o wielkiej wrażliwości, którą z czasem w sobie odkrywa. Bohater sprawia, że z zaciękwaniem śledzimy jego dalsze przygody. W fabule można odnaleźć analogie do zwaśnionych rodów z szekspirowskiego dramatu „Romeo i Julia”, ale i sugestie wyjaśniające skąd właściwie wzięty się pogłoski o Mikołaju. I choć na początku film zdaje się być typowo komediowy, to z czasem wzrusza do łez nawet najtwardszych widzów.



KLAUS
REŻ. SERGIO PABLOS, 97 MIN,
PROD. NETFLIX

się nie odwikłają, ale gdy odrzuca on wszystko, co z zasady obdarzamy szacunkiem, to, co wyróżnia jako faktycznie wartościowe, jawi się nam absolutnie klarownie.

POWRÓT W WIELKIM STYLU

Gdy mówimy o animacjach, nie może oczywiście zabraknąć tych stworzonych przez Pixar Animation Studio. "Iniemamocni 2", to kolejna odsłona historii superbohaterzkiej rodziny Parr. Pierwsza część była ogromnym sukcesem i zakończyła się zwiastując następną, której doczekaliśmy się dopiero po czternastu latach. Tym razem to Elastyna wyrusza na tajną misję, a jej mąż zostaje w domu z dziećmi. I choć takiego rodzaju przebieg zdarzeń mógłby wzbudzić dyskusję co do ról pełnionych w rodzinie, to jednak film nie daje argumentów żadnej ze stron potencjalnego konfliktu, przekonanie ukazując małżonków jako duet stanowiący o sile całej rodziny. Razem z dziećmi tworzą jedną całość, która najsprawniej działa razem. Te prze-



INIEMAMOCNI 2

REŻ. BRAD BIRD, 90 MIN,
PROD. DISNEY, PIXAR

ślanie powinno być zrozumiałe dla każdego, więc śmiało można je wykonać podczas świątecznych rozmów. Produkcja jest przezabawna, przemawia swoją barwną kreską i motywem superbohaterów do dzieci, a także sarkastycznie ukazaną codziennością do starszych widzów. Sceny, w których Bob (Pan Iniemamocny) mierzy się z rodzicielskimi problemami są jednymi z najzabawniejszych w całej ekranizacji. Tym samym wzmacnia przekaz filmu, gdyż przeciętny dorosły może znaleźć w nich odniesienia do własnego życia. Według mnie ta kontynuacja była strzałem w dziesiątkę i warto było poczekać na kolejną część tej opowieści, ale każdy sam powinien ją zobaczyć i stwierdzić czy rodzina Iniemamocnych powróciła w wielkim stylu.

RODZINA W WIELU KULTURACH

Wśród polecanych pozycji znajdują się również filmy aktorskie. Pierwszym z nich będzie komedia nosząca tytuł „Za jakie grzechy, dobry Boże?” opowiadająca o życiu francuskiej rodziny, w której niespodziewanie pojawiają się zięciowie z różnych kultur: azjatyckiej, żydowskiej, arabskiej i nie tylko... Jest to historia pełna nieporozumień, problemów i sprzeczek, niosąca za sobą konkretny przekaz, który można podsumować zdaniem zawartym w wypowiedzi jednego z bohaterów: „Każdy jest po trosze rasistą”. To bardzo ciekawa uwaga, która w kontekście filmu trafnie



ZA JAKIE GRZECHY, DOBRY BOŻE?

REŻ. PHILIPPE DE CHAUVERON, 97 MIN,
PROD. FRANCJA

określa rasizm jako prosty strach przed nieznanym, brak empatii i chęci zrozumienia drugiej strony. Czytając w internecie opisy tej produkcji można odnieść mylne wrażenie, iż film będzie przepelniony obraźliwymi żartami. Jednak ekranizacja zaskakuje lekkością i bezstronnością humoru ukazanego w nieporozumieniach towarzyszących bohaterom. Jeśli chodzi o scenariusz, to nie jest on szczególnie ambitny i wybitnie skonstruowany. Fabuła jest dość prosta i zawiera spodziewane zakończenie, a niektóre z motywacji bohaterów pozostawiają wiele do życzenia. Jednak dla widzów preferujących gry słowne i sarkastyczny żart, może okazać się dobrym wyborem. Jedno jest pewne, po obejrzeniu obrazu Philippe de Chauverona w naszej głowie pojawi się wiele refleksji dotyczących tolerancji.



MOTYL STILL ALICE

REŻ. RICHARD GLATZER, 99 MIN,
PROD. USA/FRANCJA

OSKAROWA ROLA

Ostatnia już propozycja jest dla wszystkich tych, którzy gustują w poważniejszej tematyce. Melancholijny dramat „Motyl still Alice” z 2004 roku porusza problematykę choroby Alzheimera, która zdaje się być dalej aktualna, pomimo iż film

miał swoją premierę już dziewięć lat temu. Ekranizacja opowiada historię utytułowanej profesor lingwistyki mierzącej się z postępującą chorobą, a także rodziny, która towarzyszy bohaterce w tym trudnym czasie. Motywem przewodnim filmu jest strata, którą możemy dostrzec z wielu perspektyw. Skłania to do refleksji nad ulotnością chwil spędzanych z bliskimi, ale i tych z samym sobą. Akcja filmu rozwija się powoli, co daje nam poczucie skupienia się na procesie, przez który przechodzi główna bohaterka. Julianne Moore, która wciela się w rolę tytułowej Alice, zaskakuje nas swoją grą aktorską. Mimika jej twarzy, emocje, które ukazuje poruszają widza do głębi. Nic więc dziwnego, że film zdobył Oscara właśnie w kategorii najlepsza aktorka pierwszoplanowa. Postać chorej kobiety znacząco wyróżnia się na tle filmu i zgarnia całą uwagę oglądającego. Gra innych aktorów, oraz poboczne wątki fabularne wypadają dość blado w porównaniu

do tak znakomicie odegranej roli Julianne. Film ze względu na swoją poważną tematykę, warto obejrzeć w gronie raczej starszych odbiorców, jednakże na pewno będzie to czas wartościowy i skłaniający do przemyśleń.

FILM JAKO NARZĘDZIE

Niezależnie od tego, z kim zdecydujecie się obejrzeć daną ekranizację lub jaki wybieriecie gatunek, warto po zakończonym seansie podzielić się swoimi interpretacjami i uwagami. Spójrzcie na film jako sztukę, która może zaskakiwać i inspirować do zmian. Dostrzegając w nim narzędzie, które pozwoli każdemu z odbiorców zdecydować, co jest dla niego ważne i jak kształtują się jego poglądy. Wybrane propozycje filmów mogą okazać się przy tym pomocne, ale jest mnóstwo innych, które również zasługują na uwagę. Pozostaje tylko je odkryć i odpowiednio wykorzystać. Owocnego seansu!

Wybrani spośród tłumu

Zima to okres długich wieczorów, grzania się po powrocie z mrozu i świąt Bożego Narodzenia. Wszystkie te skojarzenia czynią ten czas idealnym do wykorzystania na spędzenie wolnego czasu w domowym zaciszu z bliskimi. Jedni wybiorą czytanie książki lub oglądanie dobrego filmu czy serialu, chociaż to rozrywka dość indywidualna, inni gry komputerowe, które, mimo że często wiążą się ze spotkaniem z innymi graczami, to nie dają poczucia spędzania czasu wspólnie. Obu tym grupom wyjdzie naprzeciw królowa jesienno-zimowych wieczorów, czyli gra planszowa.

Planszówka jest idealną hybrydą między doświadczeniem fantastycznego świata i zasmakowaniem emocji związanych z rywalizacją czy wyzwaniem napotkanymi w czasie rozgrywki, sprawdzi się zarówno jako pomysł na spędzenie czasu, ale także jako prezent dla bliskiej osoby. Pozostaje jeszcze jedno pytanie – co wybrać spośród niezliczonej liczby dostępnych na rynku pozycji?

ŁOWCY SKARBÓW

Kto z nas nie pragnął się kiedyś wcielić w chytrego łotrzyka, potężnego maga lub silnego wojownika i wyruszyć do podziemi zamku w poszukiwaniu artefaktów? Doskonałą formą spełnienia tego marzenia jest zagranie w „Brzdęk! Nie drażnij smoka” wydawnictwa Lacrum Games. Jest to dungeon crawler połączony z mechaniką budowania talii, a więc podczas rozgrywki napotkamy skarby, fantastyczne stwory, tajne przejścia, magiczne przedmioty i smoka pilnującego skarbów. Dynamiczna gra utrzymana jest w humorystycznym klimacie, a zagra w nią do 4 osób, chociaż dostępny jest także dodatek zwiększający limit o kolejnych 2 graczy. Sprawdzi się dla fanów świata fantasy, a także wielbicieli dużych emocji.

TAJNI AGENCI

Posiadanie dużej ilości znajomych czy wieloosobowej rodziny poza ogromem zalet ma poważną wadę – ciężko znaleźć planszówkę, w którą mogliby

się zaangażować wszyscy. Jednakże w organizacjach zatrudniających tajnych agentów zawsze znajdzie się miejsce dla nowego rekruta. „Tajniacy” to gra wydawnictwa Czech Games Edition, w którą zagra cała rodzina. W rozgrywce wcielamy się w szefów wywiadu, którzy chcą odnaleźć swoich podopiecznych spośród tłumu kryptonimów. Cała mechanika gry opiera się o skojarzenia słowne, a więc gwarantowana jest tona śmiechu i zabawnych sytuacji. Dla fanów produkcji Disneya jest dostępny również wariant gry poświęcony światom z bajek tej popularnej wytwórni.

RYCERZE KRÓLA ARTURA

Legendy arturiańskie pełne są tajemnic, złych mocy i zrad. Podczas walki z podstępny złem czyhającym na bohaterów przemierzającym lasy Brytanii największym wrogiem mogą nie okazać się monstra czyhające w ciemności, ale nasz towarzyszy broni, który potajemnie sabotuje nasze poczynania. „Avalon: Rycerze króla Artura” wydawnictwa Indie Boards & Cards jest oparty na mechanice gry „The Resistance”. Podczas rozgrywki wcielamy się w postaci będące popiecznikami tytułowego władcy Brytów lub przebiegłego Mordreda, a każda z drużyn próbuje zrealizować swój cel. W przypadku wiernych rycerzy jest to pokonanie zła podczas misji, z kolei złoczyńcy próbują za wszelką cenę przeszkodzić w sukcesie wypraw. Planszówka doskonale sprawdzi się podczas dużych spotkań, bo może w nią grać nawet 10 osób jednocześnie.

DETEKTYWI NA MIARĘ CZASÓW

Nieprzyjemna pogoda na zewnątrz, kakao w kubku i ogień w kominku mogą wprowadzać w naszym domach atmosferę tajemniczości rodem z książek Arthura Conana Doyle’a. W postać Sherlocka Holmesa możemy się wcielić rozgrywając scenariusz gry „Kroniki Zbrodni” wydawnictwa Lucky Duck Games. Jest to gra kooperacyjna, której motywem przewodnim jest rozwiązywanie zagadek kryminalnych. Rozgrywka w dużej mierze opiera się na aplikacji na telefon i skanowaniu kodów na kartach w celu wykonania interakcji. Warto też wspomnieć, że zostało wydane wiele wersji tej gry, które pozwolą nam przenieść się w czasie do średniowiecza, nowożytności, świata rodem z kina „noir” czy nawet dalekiej przyszłości.

Jednym słowem - każdy znajdzie coś dla siebie. Jest to pozycja dla raczej niedużych grup (na pudełku widnieje limit 4 osób) lubiących emocje i łączenie faktów by dojść do prawdy.

Lista, którą zaprezentowałem jest dość subiektywna, co oczywiście ma swoje zalety, ponieważ osobiście zagrałem we wszystkie z wymienionych gier i serdecznie je polecam. Jest oczywiście o wiele więcej pozycji, które jestem w stanie polecić, ale zakładam, że wtedy cały numer „Konceptu” traktowałby tylko o jednym temacie. Moim zdaniem gry planszowe są świetną formą spędzania czasu wolnego, przede wszystkim dlatego, że każdy znajdzie coś dla siebie i to właśnie, mam nadzieję, udało mi się przekazać. Życzę wielu emocjonujących rozgrywek!

Wieki średnie na twoim ekranie - Kingdom Come: Deliverance

Wierne oddanie historycznych realiów w grach wideo jest prawdziwą rzadkością. Produkcje osadzone w dawnych epokach nie silą się zazwyczaj nawet na przybliżone oddanie rzeczywistości minionych czasów. Jednym z nielicznych wyjątków jest wydane w 2018 roku debiutancie dzieło czeskich deweloperów z praskiego Warhorse Studios, które z niezwykłą dbałością o szczegóły buduje fascynujący obraz codzienności Europy Środkowej w XV wieku.

LIŚĆ NA WIETRZE HISTORII

Królestwo Czech, wiosna Roku Pańskiego 1405. Dworskie rozgrywki elit Świętego Cesarstwa Rzymskiego i szalejąca w Kościele kryzys Wielkiej Schizmy Zachodniej nie dotykają codzienności mieszkańców sennego górniczego miasteczka Skalica. Spokojne i przewidywalne życie Henryka, młodego i dość infantylnego syna miejscowego kowala ulega jednak brutalnemu przerwanemu, gdy na jego rodzinne strony spada niszczycielski atak węgiersko-połowieckich wojsk króla Zygmunta Luksemburskiego. Pragnąc pozbyć tronu swojego starszego brata, króla Czech Waclawa IV, Luksemburczyk rozpoczyna krwawą kampanię na ziemiach jego stronników, w tym tych należących do królewskiego hetmana Radzika Kobyły, właściciela nieszczęsnej Skalicy. Młody rzemieślnik cudem uchodzi z życiem, wśród dziesiątek ofiar inwazji są jednak jego rodzice i narzeczona. Na domiar złego, napadnięty przez rabusiów Henryk traci mający dlań szczególne znaczenie miecz, będący ostatnim dziełem zabitego ojca. Tak zaczyna się jego opowieść, która poprowadzi go przez niespokojną Bohemię stojącą u progu wojen husyckich i pozwoli mu odkryć prawdę o sobie i swojej rodzinie.

TA HISTORIA WYDARZYŁA SIĘ NAPRAWDĘ

Niemal wszystkie dramatyczne wydarzenia przedstawione w grze rzeczywiście miały miejsce, a w toku fabuły na każdym kroku spotykamy prawdziwe postaci z kart historycznych kronik. Posługują się one kilkoma językami używanymi w średniowiecznych Czechach, a ich wypowiedzi doskonale oddają ich przynależność stanową i etniczną. Na

szczególne uznanie zasługują także oddane w niewiarygodnych wręcz szczegółach lokacje. Dolina rzeki Sazawy w KCD jest najwierniejszym oddaniem prawdziwego regionu w znanych mi grach. Twórcy odwzorowali nie tylko rzeczywiste ukształtowanie terenu, ale także warunki życia i zajęcia mieszkańców oraz architekturę miast i wiosek. Wystarczy wspomnieć, że w internecie krążą dziesiątki fotograficznych porównań zachowanych średniowiecznych budynków z tymi oddanymi w grze, a sam region przeżył od czasu jej premiery turystyczny renesans z powodu częstych odwiedzin fanów produkcji Warhorse.

WAŚ MACHASZ JAK CEPEM

Co niezwykle ciekawe, historyczny realizm w Kingdom Come w sposób zasadniczy rozciąga się także na samą rozgrywkę. Szkolony na kowala prosty rzemieślnik Henryk nigdy nie miał okazji zakosztować walki, więc na początku przygody nie jest w stanie skutecznie posługiwać się ojcowskim mieczem, a nawet samodzielnie przywdziać ciężkiej zbroi. Dopiero długotrwałe szkolenie pod okiem kapitana miejskiej straży pozwala mu nabyć podstawowe umiejętności bitewne, nadal nie zbliża się on jednak w żadnym stopniu do poziomu ćwiczonych od wczesnego dzieciństwa rycerzy. Co gorsze, główny bohater jako prosty rzemieślnik nie posiadał wcześniej umiejętności czytania i pisania, więc mechanika lektury książek pogłębiających wiedzę o świecie i zwiększających jego możliwości jest zablokowana aż do momentu, gdy główny bohater nie odbierze kilku lekcji w przykościelnej szkółce.

DEUS, PATRIA, REX

Imponujący realizm w grach wideo może być wielkim atutem, ale także nadmiernie komplikować rozgrywkę i nużyć powtarzalnością. Jednak mimo iż nie jest to produkcja pozbawiona wad, Kingdom Come z sukcesem broni się przed tymi zagrożeniami. Ambitna i wartko płynąca fabuła pozwala nam dobrze poznać motywację i odczucia Henryka, a jego przemiana z niezdarnego czeladnika w kompetentnego zbrojnego dostarczca sporą dawkę satysfakcji, co jest zasługą także dobrego projektu misji i udziału świetnie napisanych postaci drugoplanowych. Brak nadmiernej fabularnej ekspozycji i zalewu hermetycznych faktów historycznych pozwoli niemal każdemu dobrze odnaleźć się podczas przygody.

Dla prawdziwych miłośników wieków średnich gra jest jednak prawdziwym skarbem, gdyż poziom jej realizmu i szczegółów przekracza wszystkie wyobrażenia. Wystarczy stwierdzić, że kilka godzin w KCD spędziłem nie na śledzeniu fabuły i poprawianiu umiejętności głównego bohatera, a na przykład na wysłuchaniu całej liturgii Mszy Świętej w zamkowej kaplicy oraz na obserwacji pracy kamieniarzy budujących klasztor w Sazawie. Czasu tego w żadnym stopniu nie żałuję, a czytelnika zachęcam do wejścia w połatane buty Henryka i zakosztowania tego niezmiernie ciekawego wycinka historii. Z ogromnym zainteresowaniem śledzę także doniesienia o nadchodzącej kontynuacji, zwłaszcza że zwieńczeniem historii Henryka ma być według branżowych doniesień udział w bitwie pod Grunwaldem, w której rzeczywiście walczył czeski kontyngent pod wodzą słynnego Jana Žižki z Trocnowa.

Komunikacja w nauce - nowe zawody dla młodych

Czym jest „komunikacja w nauce” i dlaczego przeżywa ona swój rozkwit? Ta nowa dyscyplina pociąga za sobą rozkwit nowych możliwości zawodowych dla młodych, ambitnych pracowników.

POWIEDZ MI CO WIESZ

Komunikacja w nauce (inaczej społeczne zaangażowanie w naukę i technologię, społeczna świadomość nauki lub publiczne rozumienie nauki) odnosi się do postaw, zachowań, opinii i działań występujących pomiędzy społeczeństwem, a organizacjami i „ludźmi nauki”. Wcześniej dyscyplina ta skupiała się tylko na poszerzaniu wiedzy publicznej na temat kwestii naukowych. Obecnie stara się ona znaleźć odpowiedzi na pytania: jak społeczeństwo wykorzystuje naukę, jak rozwijać narzędzia, które pośredniczą między ekspertami i publicznością oraz jak rozumienie nauki wpływa na jej miejsce w kulturze? Tradycyjne metody promocji nauki to oprowadzanie po wystawach w muzeach i centrach nauki, obecnie coraz częściej pojawiają się w tym zakresie prezentacje, występy na żywo, festiwale, coraz większą wagę przywiązuje się do kontaktów ośrodków lub „pośredników” naukowych z mediami, public relations i dziennikarstwa naukowego. Te działania uaktywniają publiczność poprzez dialog i debaty.

Warto wspomnieć z tej okazji chociażby Centrum Nauki Kopernik w Warszawie, cel wielu wycieczek szkolnych, w grudniu zostanie zaś ukończone zostanie monumentalne Muzeum Sztuki Nowoczesnej na placu Defilad, a jest to budowla na miarę londyńskiego muzeum Tate. Z resztą nie tylko te imponujące miejsca są ważne dla szerzenia nauki w społeczeństwie, gdyż wiele wystaw czasowych wędrujących

po miastach Europy potrzebuje skutecznej reklamy i komunikacji ze społeczeństwem. Ich siedzibami są nierzadko piękne zamki czy ratusze leżące w urzekającej scenerii. Osobiście polecam też planetaria, np. te we Fromborku, czy Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu, które gości czasowo wysokiej rangi wystawców. Nowoczesne muzea, takie jak np. Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku mają też doskonałe przewodniki multimedialne, dostępne w wielu językach. Przy ich tworzeniu brało zaś udział wielu naukowców i specjalistów z danych dziedzin.

Komunikacja w nauce staje się zatem dużą szansą na karierę dla młodych, ponieważ jej element zawiera sektor wydawczy, dziennikarski, przemysł filmowy, jak również działalność muzeów i centr nauki. Nierzadko wiele młodych osób przekazujących informacje nt. nauki (ang. science communicators) jest byłymi freelancerami, bowiem mają oni już doświadczenie w mediach społecznościowych, newsowych i platform cyfrowych, które grają obecnie główną rolę w publicznym zrozumieniu nauki.

Warto też złożyć samemu zapytanie/ofertę pracy czy też praktyk do instytucji, która nam się podoba, bo może właśnie szukają kogoś takiego "jak Ty" z twoimi zainteresowaniami. Wyrażasz wtedy szacunek i zainteresowanie pracą tych ludzi, jest to też pierwszy krok do budowania zaufania i współpracy, przez co możesz zyskać fajne środowisko pracy na start.

Z NAUKOWEGO NA LUDZKI?

Raport British House of Lords study wskazuje, że problemy z komunikacją pomiędzy sferą społeczną, a nauką nie można uzasadnić tylko ignorancją i niezrozumieniem nauki przez publiczność. Większe zaangażowanie publiczności w zrozumienie nauki może znacząco zwiększyć wiedzę w społeczeństwie – podkreślają autorzy opracowania. Misją zawodów związanych ze społeczeństwem jest właśnie szerzenie wiedzy, również tej naukowej.

Zwolennicy zaangażowania publiczności w naukę są zdania, iż nauka pomoże ludziom docenić życie, wszechświat i wszystko co się z tym wiąże poczynając od kształtu chmur po naturę umysłu (motywy altruistyczne i kulturowe). Naukowcy mogą także uzyskać finansowanie swoich badań, jeśli zaangażowana publika wesprze finansowo ich projekty (np. poprzez crowdfunding). Zarówno rządy, jak i organizacje charytatywne wspierają aktywność społeczeństwa w nauce, nawiązując relacje z instytucjami szkolnictwa wyższego. Sponsorzy nalegają zaś, by każdy program badawczy zawierał też element „komunikacji publicznej”, np. by było na nią przeznaczone 3% grantu. Wiele europejskich uniwersytetów oferuje kursy i kierunki studiów w zakresie komunikacji w nauce. Niektóre z uniwersytetów na świecie przyznają nagrody naukowcom za skuteczne szerzenie/wyjaśnianie swych prac właśnie publiczności.

perspektywy



AMBASADORZY AKADEMII

Dla tych którzy chcą bezpośrednio zaangażować się w promowanie nauki, centra nauki są ważnym pracodawcą. W wykonywaniu tego typu zawodu jest oczywiście pasją do przekazywania wiedzy, dzieciom jak i dorosłym. Także naukowcy dzięki komunikacji mogą zwiększyć swoją aktywność kulturową i zdobyć doświadczenie w interakcji z ludźmi spoza swego profesjonalnego kręgu, co jest użyteczne z punktu widzenia opisywania swoich prac bardziej przystępnym językiem, a być może nawet pobudza to większą naukową kreatywność czy zaangażowanie samych naukowców? Uczestnicząca publiczność jest źródłem pytań do naukowców, interpretacji danych naukowych, gra też sporą rolę w kontekście instytucjonalnym, co wiąże się z efektywniejszym wydawaniem środków publicznych. Instytucje uczą się komunikacji z obywatelami, rozpoznają lepiej potrzeby publiczności, a także obawy i perspektywy poszczególnych grup społecznych.

Komunikacja w nauce jako dziedzina nauki urosła jednak w bardzo różnicowany sektor, dlatego to jak ją interpretujemy ma strategiczne znaczenie

i wpływa na kierunki studiów (kursów) zawodowych w tym obszarze.

Staje się ona też coraz częściej dyscypliną wiążącą różne dziedziny nauki i jej promocję. Przez to uznaje ważność wielu perspektyw i dziedzin nauki. Przykładowo coraz częściej sztuka jest używana w komunikacji w nauce. W Science Gallery London „komunikatorzy nauki” zbierają razem naukowców, studentów, lokalne społeczności i artystów w różnych przedsięwzięciach, czy to w seriach instalacji ulicznych, teatrze lub w ramach obszaru samej wystawy. Organizatorzy minimalizują zaś czas i trud naukowców, tak by zaangażowanie w naukę nie wiązało się dla nich z nazbyt dużymi wyrzeczeniami. Celem pracy w komunikacji w nauce według Matta Nisbeta jest tak naprawdę dążenie do odpowiedzi na pytanie: gdzie skupia się zaufanie i dialog ludzi o różnych profesjach naukowych, którzy dzięki „komentatorom nauki” mogą wzajemnie komunikować się ze społeczeństwem?

1. „praktyczne umiejętności naukowe” odnoszą się do wiedzy, którą można zastosować w rozwiązywaniu codziennych, osobistych problemów, np., związanych z decyzjami konsumenckimi lub finansowymi
2. „obywatelskie umiejętności

w nauce” oznacza poziom rozumienia nazewnictwa i zwrotów naukowych, wystarczających do zrozumienia wiadomości i/lub interpretacji złożonych spraw politycznych.

3. „umiejętności instytucjonalne nauki” to obszar, w którym bada się, kto finansuje i reguluje badania naukowe, np. jak funkcjonuje ocenianie prac naukowych, czy nauka dostarcza informacji decydom politycznym i czy obywatele umieją zidentyfikować liderów najważniejszych instytucji naukowych?

4. „mobilizacja informacji”: jeśli obywatele chcą uczestniczyć w decyzjach politycznych związanych z nauką, muszą wiedzieć z kim się skontaktować, kogo „lobbować” i gdzie skupiać swoje działania polityczne.

5. „niska racjonalność informacyjna” kwestionuje zdolność i motywację publiczności w dziedzinie nauki.

6. „nacisk na kontekst społeczny”: wykorzystanie wiedzy naukowej przez daną grupę społeczną zależy od tego, jak interpretuje ona motywy działań naukowców i zatrudniających ich instytucji (tożsamość społeczna, zaufanie)

¹ Więcej na temat nowych metod komunikacji, zob.: Dominique Brossard, New media landscapes and the science information consumer, <https://www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/PMC3752175/>, 12.08.2013

² Matt Nisbet, The Multiple Meanings of Public Understanding, Science and media, April 28, 2005, <http://www.csicop.org>, 18.07.2017

³ Przykład: <http://tlabs.ac.za/wp-content/uploads/2017/05/Science-Communication-Overview.pdf>

⁴ Clive Cookson, Science communication: a graduate's guide to a growth industry, 6.07.2017, www.ft.com, 23.07.2017

⁵ Why Public Engagement Matters, <https://www.aas.org>, 23.07.2017

Jak pomóc sobie w nauce?

Zbliżający się nieubłaganie początek sesji zimowej skłania do zastanowienia się nad efektywnymi sposobami nauki. Czy rzeczywiście wystarczy tylko systematyczność? W jaki sposób poprawić i przyspieszyć przyswajanie wymaganego materiału?

ZAKUJ, ZALICZ, ZAPOMNIJ?

Nowy rok akademicki rozpoczął się na dobre. Przyszła pora na wykłady, notatki, ćwiczenia, a także duże ilości kawy. Wszystko po to, aby pod koniec semestru dotrzeć do sesji. To bardzo emocjonujący czas dla studentów, ze względu na następujące po sobie w krótkim czasie zaliczenia. Niejednej osobie pojawia się w głowie myśl „A mogłem uczyć się systematycznie”. Rozwiązanie wydaje się być proste, a jednak nadal tak wiele osób ma trudności w przejściu przez ten trudny okres. Podczas roku akademickiego przygotowujemy materiały do nauki robiąc notatki i czytając teksty, a przed egzaminem? Robimy właściwie to samo, dlatego że nie wiemy, jak się uczyć. Dla większości studentów czytanie tekstu to jedyna forma przyswajania wiedzy. Na drugim roku studiów wyjechałam w trakcie sesji jako opiekun wypoczynku. Nie miałam czasu się uczyć, więc spędziłam całą noc na czytaniu notatek, a na egzamin pojechałam praktycznie nieprzytomna. Zdałam, ale zanim doszło do wystawienia ocen nie pamiętałam żadnego z zagadnień, o których czytałam. Ten czas uważam za zmarnowany, gdyż jedyną wiedzą, która pozostała po tym wydarzeniu w mojej pamięci to to, że jestem w stanie funkcjonować dwa dni bez snu i potem zajmować się dziećmi. Nie wiedziałam w jaki sposób się uczyć, aby to czego się dowiadywałam zostawało ze mną na dłużej i było mi później przydatne w praktyce.

ZŁOWIĆ RYBĘ CZY DAĆ WĘDKĘ?

Skąd więc pozyskać taką wiedzę i umiejętności? Z odpowiedzi przychodzi nam chociażby podstawa programowa, w której umieszczone są cele edukacyjne dla każdego z etapów nauczania. Nie trzeba jej długo przeglądać, gdyż już na początku w części dotyczącej klas I-III znajduje się zapis celu brzmiący następująco: „wspieranie rozwoju mechanizmów uczenia się dziecka, prowadzące do osiągnięcia przez nie kompetencji samodzielnego uczenia się”. To właśnie jedno z najważniejszych zadań szkoły, pomóc uczniom zrozumieć

jak się uczyć, by w przyszłości sami potrafili przyswajać wiedzę, już bez pomocy nauczycieli czy innych osób z zewnątrz. Jak zapewne wiecie, to założenie w wielu przypadkach nie zostało spełnione. Warto więc nadrobić zaległości i dowiedzieć się jak uczyć się tak, by wiedza zostawała z nami na dłużej.

POZNAJ SWOJE POTRZEBY

Odkrywanie swoich potrzeb jest kluczowe podczas nauki. Informacje poznajemy dzięki zmysłom. Jedni z nas będą lepiej przyswajając za pomocą kanału wzrokowego, inni słuchowego, zaś jeszcze inni będą woleli uczyć się wszystkiego po kolei używając czarnego długopisu bądź też przygotowując kolorowe notatki i rozmieszczając je na mapie myśli. U każdego człowieka jedna z półkul mózgu jest bardziej dominująca. Osoby z przewagą lewej półkuli przygotowują się do nauki strategicznie. Preferują listy zadań, konkretne procedury i zasady. Planują działania z wyprzedzeniem, z łatwością trzymają się planów. Lubią logiczne rozwiązania, a podczas tworzenia ich opierają się na faktach. Natomiast osoby o dominującej prawej półkuli cechuje spontaniczność. Podejmują decyzje biorąc pod uwagę odczucia i intuicję. Tworzą kolorowe notatki, mapy myśli i skojarzeń, z łatwością realizują jednocześnie kilka projektów mając ogólną wizję tego, co chcą osiągnąć.

WZROK, SŁUCH CZY RUCH?

Podczas nauki korzystamy ze wszystkich zmysłów, ale dzięki niektórym z nich jedni uczą się szybciej, a inni wolniej. Wzrokowcy, jak sama nazwa wskazuje, najlepiej przyswajają wiedzę podczas obserwacji. Czytanie, notowanie, analizowanie schematów, tabel lub obrazów jest dla nich pomocne w uczeniu się. Zapamiętują, w którym miejscu była umieszczona dana informacja. Z tego względu zakreślają kolorami najważniejsze fakty. Słuchowcy natomiast uczą się podczas wykładów, rozmów z innymi studentami, a także czytając na głos. Skutecznym rozwiązaniem

w ich przypadku jest powtarzanie informacji poprzez opowiadanie o nich innym. W trakcie rozmów i dyskusji ich wiedza jest porządkowana i zapisuje się w pamięci. Ostatnią, najmniej znaną grupą są kinestetycy. Uczą się oni poprzez ruch, zaangażowanie i emocje. Osoby o takich preferencjach żywo gestykują podczas nauki i rozmów, są bardzo aktywni na zajęciach, a najwięcej zapamiętują w praktyce, dlatego świetnie odnajdują się w projektach grupowych. Podczas uczenia się pomocny może być im ruch, na przykład spacer lub uczenie się konkretnych materiałów w różnych miejscach. Dzięki temu mogą kojarzyć zapamiętane informacje z przestrzenią, w której przebywali w danej chwili.

GRA WARTA ŚWIECZKI

Nie ma złotej metody, która pomoże każdemu. Uczenie się to proces i ważna jest w nim indywidualność. Wymaga poświęconego czasu i powtórzeń, jednak nie powinno się zapominać o poznaniu samego siebie i dostosowaniu odpowiednich metod do naszych preferencji. Istotne jest, aby wybrać dobre miejsce, uporządkować potrzebne notatki i informacje lub poprosić kogoś o pomoc. To w jaki sposób wszystko zorganizujemy powinno być do nas dostosowane, na przykład pożyczając od kogoś notatki powinniśmy brać pod uwagę fakt, iż dana osoba ma swoje własne przyzwyczajenia, które nie muszą nam pasować. Skróty myślowe będą nie do odczytania, a wielość kolorów na kartkach może nas rozpraszać. Czasem efektywniej jest stworzyć coś własnego z tego co pożyczyci nam inni, aby osiągnąć zamierzony cel. Aby dowiedzieć się, która z naszych półkul jest dominująca lub zrozumieć jaki ze zmysłów najlepiej pozwala nam przyswajać informacje, należy wykonać test, który znajdziemy w książkach, artykułach lub Internecie. Nauka stanie się prostsza, nie mówiąc o efektywności zapamiętywania informacji. Wiedza na temat uczenia się jest powszechnie dostępna, wystarczy przejrzeć swoje media społecznościowe, Internet lub literaturę. Wszystko co potrzebne mamy w zasięgu ręki, a więc czemu nie spróbować?



Evana Spiegel - historia twórcy Snapchata



Snapchat to aplikacja, którą zna każdy. I choć mogłoby się wydawać, że czasy triumfu ma już za sobą, a jej najbardziej charakterystyczne funkcje przejął m.in. Instagram, nadal utrzymuje się w czołówce najpopularniejszych aplikacji na świecie. Firma Snap.inc, do której należy to medium, zamknęła I kwartał 2022 z 1,06 mld dolarów przychodu, a każdego dnia snapy wysyła do siebie 332 mln użytkowników na całym świecie. Jak powstał Snapchat i kim był jego twórca?

EVAN SPIEGEL - NIE OD ZERA, ALE DO MILIONERA

Evan Spiegel urodził się w 1990 r. w Los Angeles. Nie pochodził z typowej, amerykańskiej rodziny. Jego rodzice, renomowani i bogaci prawnicy, zapewnili mu beztrudnie, opływające w luksusach dzieciństwo i solidne wykształcenie. Studiował na jednej z najlepszych uczelni na świecie - Uniwersytecie Stanforda. To właśnie tam w 2011 r. razem Bobbym Murphym opracował pomysł na Snapchata w ramach uczelnianego projektu.

APLIKACJA NAPĘDZANA OBRAZEM, A NIE SŁOWEM

Jego koncepcja polegała na wysyłaniu znajomym filmów i zdjęć, znikających po 10 sekundach. Choć zarówno wykładowcy ze Standforda, jak i wiele postronnych osób z otoczenia Spiegelera nie wierzyło do końca w ten projekt, szybko zyskał on pierwsze grono zagorzałych fanów. Aplikacja w krótkim czasie stała się hitem na całym świecie, ponieważ dała użytkownikom coś, co inne media społecznościowe im odebrały: prywatność i bezpieczeństwo. Spiegel porzucił prestiżowe studia, by dalej rozwijać biznes. W 2012 r. użytkownicy aplikacji wysyłali średnio 20 mln snapów każdego dnia. W 2013 r. ta liczba się potroiła, w 2014 r. zwiększyła się do 700 milionów, a w 2016 r. wysyłano 7 miliardów snapów dziennie.

OFERTA (NIE) DO ODRZUCENIA

Aplikacja szybko stała się obiektem pożądania największych inwestorów na świecie. Najwyższą ofertę wykupienia Snapchata w wysokości 3 mld dolarów złożył w 2013 roku szef Facebooka, Mark Zuckerberg. Evan Spiegel konsekwentnie odrzucał jednak te propozycje. Zyski płynące ze Snapchata rosły w szybkim tempie do tego stopnia, że w wieku 23 lat Spiegel został milionerem.

ROSĄCE ZYSKI

Przez kolejne lata wartość jego firmy coraz bardziej wzrasta. W 2016 r. Spiegel znalazł się na liście 400 najbogatszych ludzi świata wg. Forbes. Zaledwie 14 osób z tego grona miało mniej niż 30 lat. Warto zwrócić uwagę, że w przeciwieństwie do większości młodych milionerów, Spiegel swojej fortuny dorobił się sam, podejmując odważne, często ryzykowne decyzje. Sukces firmy Snap.inc sprawił, że mając 25 lat, Spiegel został jednym z najmłodszych miliarderów w historii.

CO SIĘ DZIEJE ZE SNAPCHATEM DZIŚ?

- 2021 był ekscytującym rokiem dla Snap i poczyniliśmy znaczne postępy w rozwoju naszej działalności i obsłudze na-

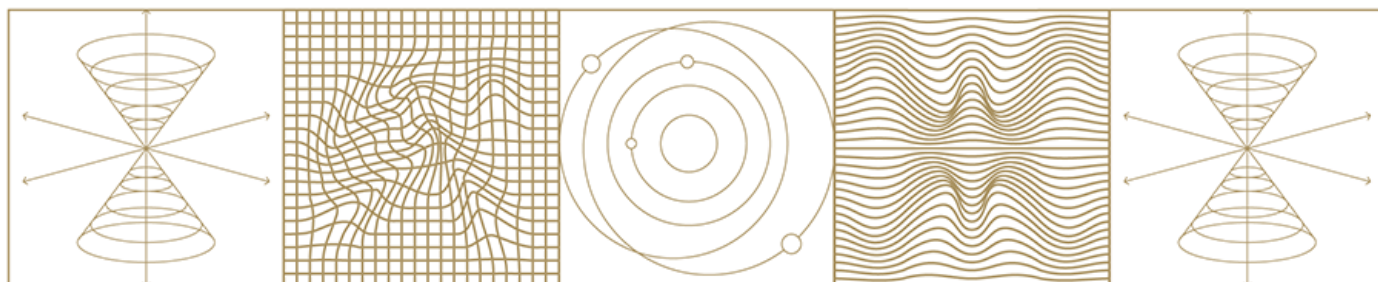
szej globalnej społeczności. Siła naszej podstawowej działalności pozwoliła nam przyspieszyć nasze inwestycje w rozszerzoną rzeczywistość, przekształcając sposób, w jaki społeczność Snapchata doświadcza świata za pośrednictwem naszej aplikacji - podsumowuje zeszły rok w komunikacie Evan Spiegel.

Jednak, jak wskazują eksperci, kluczowym wyzwaniem firmy jest obecnie konkurencja w postaci Tik Toka. Największą grupą użytkowników Snapchata są osoby w wieku 13-34 lat w USA, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Francji, Australii i Holandii. To publiczność bardzo zbliżona do odbiorców konkurencyjnej platformy. A im częściej użytkownicy aplikacji Spiegelera będą sięgać po Tik Toka, zamiast Snapchata, tym niższe dochody reklamowe zanotuje Snap.

W ostatnim czasie tempo wzrostu firmy Spiegelera znacząco zwolniło. Po publikacji wyników za II kwartał 2022 r., notowania akcji Snapa spadły o 40 proc. Powodem jest m.in. niższe zainteresowanie reklamodawców, związane rosnącymi wyzwaniami makroekonomicznymi. Trzeba pamiętać, że wydatki na reklamę w tak niespokojnych czasach, jak obecne, należą do tych kosztów, które ogranicza się jako pierwsze, co dotkliwie musiał odczuć twórca tej popularnej aplikacji.

Gala Finałowa Talenty Jutra

10 stycznia 2023 r. | Planetarium - Śląski Park Nauki



Talenty Jutra to program grantowy Fundacji Empiria i Wiedza dla młodych badaczek, wynalazców i naukowców. **Celem programu** jest wsparcie młodych ludzi mających szczególne osiągnięcia w dziedzinie nauk ścisłych i medycynie. Do programu zgłaszane są prace badawcze, wynalazki oraz projekty w jednej z pięciu poniższych kategorii:

- **biotechnologia,**
- **informatyka** i nauki **inżynieryjno-techniczne,**
- nauki **biologiczne** oraz **medycyna,** nauki o **zdrowiu,**
- nauki **chemiczne** oraz nauki o **Ziemi i środowisku,**
- nauki **fizyczne** i **astronomia.**

Już wkrótce, podczas **Gali Finałowej,** która odbędzie się **10 stycznia 2023 r.** w **Planetarium w Śląskim Parku Nauki,** poznamy laureatów programu i dowiemy się kto zdobył **grant w wysokości 25 000 złotych** na kontynuację swojej pracy!

Patron honorowy:



Patronat:



Partnerzy merytoryczni:



Patronat medialny:



POLSKA AGENCJA PRASOWA



Wsparcie medialne:



Bal niepodległości

11 listopada to data upamiętniająca odzyskanie przez Polskę niepodległości po 123 latach zaborów. Jak to z każdym świętem bywa, każdy celebruje je na swój sposób. Fundacja Inicjatyw Młodzieżowych co roku kontynuuje tradycję Balu Niepodległości, który jest możliwością spotkania się działaczy środowisk pozarządowych.

Dzięki temu, że spotykają się z okazji tak ważnego dnia dla każdego Polaka w jednym miejscu, mają możliwość rozmów oraz wymiany doświadczeń nt. realizowanych działań na rzecz naszej Ojczyzny. Celem organizacji balu jest również promowanie dziedzictwa kulturowego i historycznego poprzez prezentację utworów patriotycznych, które już od wielu pokoleń wybrzmiewają z ust naszych rodaków z okazji patriotycznych świąt.

W tym roku Bal Niepodległości odbył się 12 listopada w Małej Warszawie, mieszczącej się przy ulicy Otwockiej. Bal, tak jak wszystkie wydarzenia w tym roku, są dla nas szczególnie wyjątkowe – obchodzimy 10 lecie Fundacji Inicjatyw Młodzieżowych. Pierwsze punkty programu opierały

się na przybliżeniu naszych działań, w które podczas ostatniej dekady byliśmy zaangażowani. Rozpoczęliśmy od przedstawienia uczestnikom spotu z okazji 10-lecia Fundacji, następnie poznaliśmy dwie różne perspektywy – okiem obecnego prezesa - Piotra Rydzewskiego oraz jednego z „ojców założycieli” fundacji – Jakuba Greloffa. Po nich, miejsce przy mównicy zajął Pełnomocnik Rządu ds. polityki młodzieżowej Piotr Mazurek, który był zaangażowany w wiele inicjatyw podejmowanych przez FIM na przestrzeni ostatnich lat.

Po wszystkich wystąpieniach nadszedł moment na koncert pieśni patriotycznych – tutaj na scenę wkroczyła Ferajna z Hoovera. Ich utwory doskonale posłużyły umocnieniu atmosfery chwili i wzbudziły w obecnych silne uczucie patriotycznego wzruszenia. Ich występ przyjął się szeroką aprobatą publiczności - każdy zaangażował się we wspólny śpiew.

Po przerwie na kolację wszyscy goście otańczyli wspólnego, tradycyjnego poloneza, który jest symbolem pojednania, optymizmu oraz nadzieją na przyszłość. Jego silny narodowy charakter doskonale wpisywał się w charakter wydarzenia.

Po tym uroczystym akcencie na scenę wkroczyli Akustyczni, którzy zabawiali gości aż do zakończenia Balu niepodległości. Goście zgromadzeni na tegorocznym Balu świetnie wykorzystali przestrzeń do wspólnych rozmów, tańców i dobrej zabawy – a to wszystko w duchu radości z wolności oraz świętowania odzyskania przez Polskę pełnej suwerenności.



EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

Filip Hrostek

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

EKSPLOZJA
MŁODYCH!
OKDM

Ekspluzja Młodych

Właśnie skończył się Ogólnopolski Kongres Dialogu Młodzieżowego "Ekspluzja Młodych." Dlaczego warto było w nim uczestniczyć? Co wynieśli z niego uczestnicy? Czy będąc młodą osobą, która niezbyt angażuje się w życie społeczne straciłem coś nie biorąc udziału w tym wydarzeniu?

Odpowiem na te oraz wiele innych pytań – co więcej, zrobię to w przystępny sposób. Po prostu opiszę kongres, a Wy sami wyciągniecie wnioski.

Ekspluzję Młodych zaczęliśmy w czwartek 24 listopada o godz. 10:00. Po rejestracji, każdy uczestnik otrzymał pakiet, co więcej już czekały na niego atrakcje:

- strefa VR – 3 stanowiska, w tym symulator lotu ludzkiego „Icaros”, możliwość zagrania w najnowszą produkcję Biura Nowych Technologii IPN „Grę szyfrów”
- stanowisko IPN, gdzie każdy mógł zapytać o dosłownie wszystko, co związane było z Instytutem Pamięci Narodowej, Biurem Nowych Technologii, ich najnowszymi oraz przyszłymi projektami
- strefa Harcerskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, którzy oprócz zabezpieczenia całego wydarzenia pod względem medycznym pokazywali uczestnikom podstawy pierwszej pomocy, opowiadali o swoich działaniach oraz akcjach, w których brali udział



- stoisko Pana Ministra Piotra Mazurka, gdzie można było dowiedzieć się o wszystkich akcjach Pełnomocnika Rządu ds. polityki młodzieżowej, Rady Dialogu z Młodym Pokoleniem, Komitetu ds. Pożytku Publicznego i wielu innych inicjatywach.

Pierwszy dzień rozpoczęliśmy wspólnie z Ministerstwem Rodziny i Polityki Społecznej, gdy na sesji wspólnej odbyła się dyskusja z Panią Minister Marleną Malągą na temat młodych ludzi na rynku pracy, następnie udaliśmy się na panel dyskusyjny o Tik-Toku, podczas którego młode twórczynie internetowe opowiedziały o swoich działaniach w social mediach, o wartościach, które przez nie przekazują oraz o życiu influencera (choć nie chciały się tak nazywać). Po obiedzie na sali czekali już na nas prelegenci drugiego panelu: "Edukacja i polityka społeczna". Podczas rozmowy poruszyli oni tematy najważniejsze dla





młodego pokolenia. Krótka przerwa kawowa nastąpiła przed ostatnim oficjalnym punktem harmonogramu – warsztatami, które prowadzili eksperci w danych dziedzinach. Uczestnicy mogli wybrać, czy chcą uczestniczyć w „Budowaniu zespołów projektowych” czy „Wsparciu żywieniowym i suplementacyjnym pracy mózgu przed sesją i maturą”. Mogli oni również odpowiedzieć na pytania „Jak być dobrym, młodym słuchaczem?” oraz „Jak porywać tłumy opowiadając o tym, co robimy?” – wystarczyło zapisać się na dane warsztaty. Czwartek zakończyliśmy wieczorną integracją, która składała się ze spotkania autorskiego z Magdą Beredą, jej autorskim koncertem oraz Silent Disco.

Drugi dzień kongresu można było rozpocząć od zwiedzania Muzeum Powstania Warszawskiego. Wszyscy zaś spotkaliśmy się w Centrum Konferencyjnym, gdzie odbył się pierwszy w tym dniu i zarazem ostatni panel: „Polityka młodzieżowa”. Prelegenci opowiedzieli o tym, jak ważna jest rola młodzieży, jak rozpocząć działania na rzecz społeczeństwa oraz o niezwykle ważnej roli dialogu międzypokoleniowego.

Podzielili się z uczestnikami swoimi doświadczeniami oraz dobrymi radami. Po obiedzie wszyscy chętni mogli uczestniczyć w Ogólnopolskim Konkursie wiedzy o polityce młodzieżowej i Unii Europejskiej - rywalizacja była zażarta, miejsca na podium z każdym pytaniem ulegały zmianie, a emocje sięgały zenitu. „Eksplzja Młodych” zakończyła się wystąpieniem Pełnomocnika Rządu ds. polityki młodzieżowej Pana Piotra Mazurka, który opowiedział o działaniach na rzecz młodzieży i uświadomił uczestnikom, jak ważna jest ich rola w życiu społecznym.

Bardzo dziękujemy wszystkim uczestnikom, patronom, partnerom oraz każdemu, kto włączył się w pomoc przy organizacji Kongresu. Wspólnie udało nam się stworzyć przestrzeń dla młodych ludzi, którą wykorzystali do rozmów, wymiany myśli oraz doświadczeń, rozmowy z decydentami, nabyciu nowych umiejętności oraz miłego spędzenia czasu.

Do zobaczenia podczas następnej edycji Ogólnopolskiego Kongresu Dialogu Młodzieżowego!



**EKSPLOZJA
MŁODYCH!**

OKDM

**EKSPLOZJA
MŁODYCH!**

OKDM

**EKSPLOZJA
MŁODYCH!**

OKDM

**EKSPLOZJA
MŁODYCH!**

OKDM

**EKSPLOZJA
MŁODYCH!**

OKDM

**EKSPLOZJA
MŁODYCH!**

OKDM



AKADEMIA LIDERÓW RZECZYPOSPOLITEJ

Akademia Liderów otwarta

Nie, nie... Akademia Liderów Rzeczypospolitej nie była dla nikogo zamknięta. Nie zawieszaliśmy też działalności. Po prostu zmieniamy nieco formułę działania. Chcemy dać szansę na rozwinięcie umiejętności liderek jeszcze większej liczbie osób. Dlatego już z początkiem stycznia wyruszy nowa formuła Akademii Liderów Rzeczypospolitej.

CO TO ZA AKADEMIA?

Choć przez naszą Akademię przewinęło się (może: Z naszej Akademii skorzystało?) już ponad 5 000 osób, to nie każdy musi ją znać. Od 2016 roku Fundacja Inicjatyw Młodzieżowych organizuje szkolenia pozwalające na poszerzenie wiedzy, budowanie sieci kontaktów, promowanie otwartości na dobro wspólne i działanie na rzecz społeczeństwa. Realizujemy je na trzech etapach: I stopień ALRP, II stopień i Szkoła Letnia Liderów będąca zwieńczeniem działań szkoleniowych. Czego można dowiedzieć się i nauczyć w Akademii? Doświadczeni trenerzy i specjaliści przybliżają uczestnikom zagadnienia związane z pracą społeczną, samorozwojem, prowadzeniem zespołów i pracą projektową. Wszystko po to, by absolwenci Akademii sprawnie i skutecznie działali w swoich środowiskach. Czy to działa?

„Akademia Liderów Rzeczypospolitej to jeden z tych projektów, który na długo zapadnie mi w pamięci. Podczas wydarzeń organizowanych przez Fundację Inicjatyw Młodzieżowych można poznać wspaniałych ludzi, najwyższej klasy specjalistów, doskonałych szkoleniowców.”

„Akademia Liderów Rzeczypospolitej to jedyny w swoim rodzaju projekt dla młodych, gorących serc, które umiływały swoją Ojczyznę i chcą jej służyć z całych sił. Dzięki Akademii Liderów RP ten potencjał ma szansę formować się w gronie ekspertów na najwyższym poziomie. Akademia była dla mnie niesamowitą przygodą i okazją do rozwoju w towarzystwie ludzi najwyższego formatu, zarówno ekspertów, jak i uczestników. Serdecznie polecam!”

To niektóre z opinii naszych absolwentów. Czy warto im zaufać? Z pewnością lepiej przekonać się samemu!

AKADEMIA NA KANAPIE

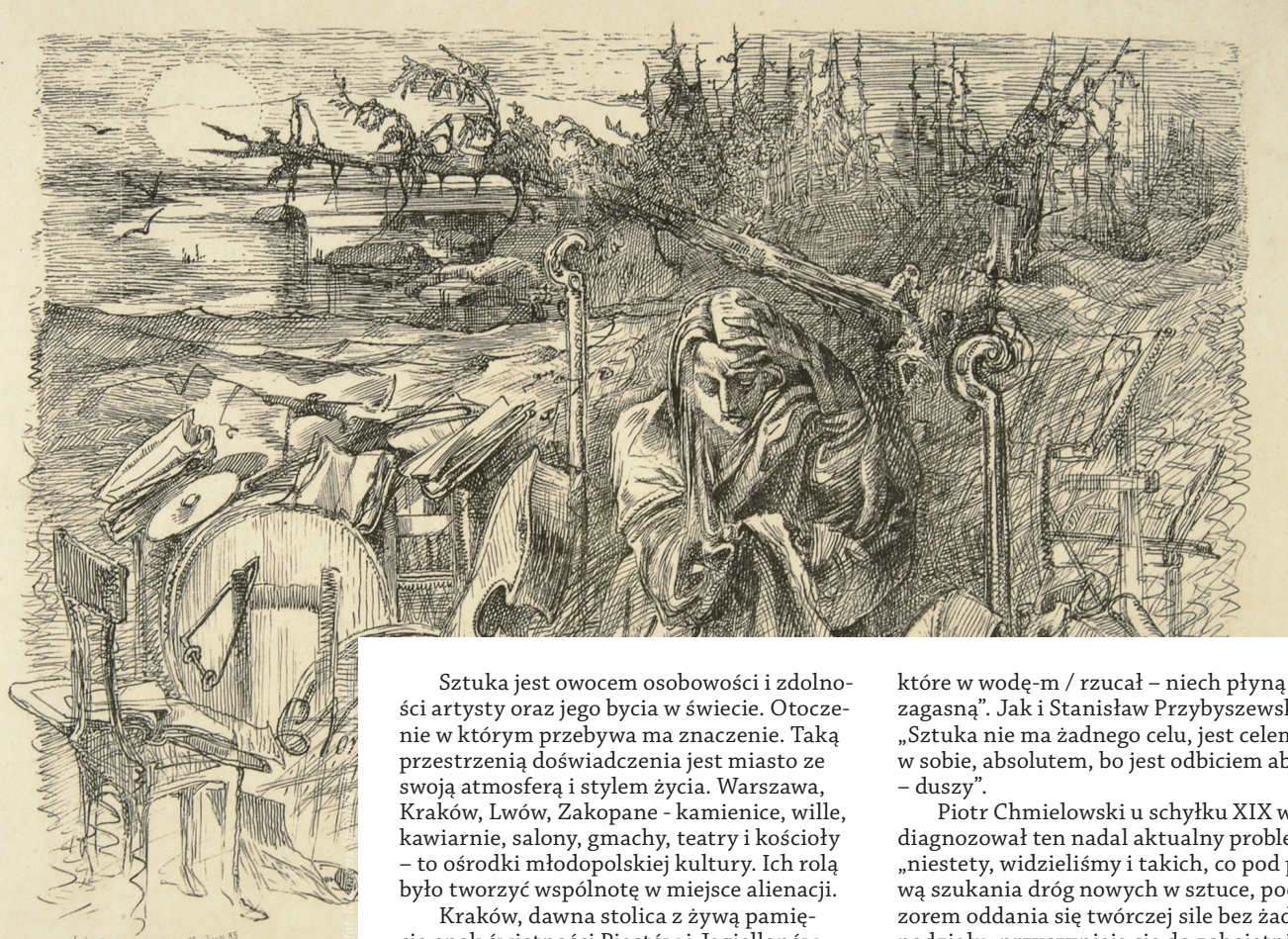
Dotychczasowa formuła naszego szkolenia przewidywała szkolenie I stopnia realizowane w różnych częściach Polski. Choć ta formuła dawała okazję do wielu ciekawych spotkań, to w wielu wypadkach uniemożliwiała udział osobom z mniejszych ośrodków akademickich lub po prostu tym, których kalendarz nie pozwalał na udział. Mamy więc nowy pomysł. Zebraliśmy specjalistów i profesjonalistów prosząc, by ważne i przydatne treści zaserwowali naszym odbiorcom w bardziej przystępnej formie. I tak powstała nasza platforma e-learningowa: bogato wypełniona treściami przydatnymi dla młodego lidera. I stopień akademii będzie można więc zrealizować w najbardziej komfortowym dla uczestnika miejscu i czasie. Czy przez to tracimy na wartości? Bynajmniej! Zebraliśmy wielu interesujących prelegentów, którzy przybliżą różne ciekawe zagadnienia. Zgranie grafików takiej kadry na każde szkolenie w dotychczasowej formie nie było możliwe. Treści więc polecają się same! Oczywiście są minusy. Podczas takiego szkolenia I stopnia nie poznamy ciekawych i inspirujących koleżanek oraz kolegów. Nic jednak straconego: II i III stopień akademii to doskonała szansa na nowe znajomości. Na stacjonarnych szkoleniach będzie też okazja poznania części naszych ekspertów, którzy przygotowali treści na platformę e-learningową.

4 PORY AKADEMII

II stopień Akademii do tej pory zawsze wiązał się z okresem letnim. Uznaliśmy, że nie chcemy zmuszać naszych absolwentów do tak długiego czekania. Szczególnie, gdy ukończą I stopień na wiele miesięcy przed kalendarzowym latem. Stąd kolejna zmiana: II stopień ALRP będziemy organizować w każdej porze roku. Dzięki temu czas oczekiwania na najbliższe szkolenie II stopnia nie będzie musiał być aż tak długi. Zadbamy o to, by najbliższy termin szkolenia był znany dla każdego uczestnika szkolenia internetowego!

CZY TO DLA MNIE?

Być może nie każdy czuje się liderem i tym samym nie każdy czytelnik musi się czuć odbiorcą naszego zaproszenia. Zachęcamy jednak do udziału choćby w I stopniu. Tam każdy sam sprawdzi, czy przekazywane treści mogą się przydać w życiu. Staramy się mało teoretyzować – dawać za to wiele praktycznych porad i wskazówek. Absolwentów I stopnia Akademii zapraszamy do udziału w rekrutacji na kolejne stopnie. Będziemy prosili o autoprezentację, a także informację o Waszej aktywności społecznej. Nic nie szkodzi, kiedy pojawi się ona dopiero w trakcie szkolenia. Spotkania na poziomie II i III stopnia są limitowane: zapraszamy najaktywniejszych. Im będzie ich więcej, tym więcej szkoleń będziemy starali się realizować. Wytrwali będą mogli dostać się w kolejnych rekrutacjach. A pierwszy stopień... jest otwarty dla każdego. Warto spróbować!



Będąc młodym intelektualistą

Sztuka jest owocem osobowości i zdolności artysty oraz jego bycia w świecie. Otoczenie w którym przebywa ma znaczenie. Taką przestrzenią doświadczenia jest miasto ze swoją atmosferą i stylem życia. Warszawa, Kraków, Lwów, Zakopane - kamienice, wille, kawiarnie, salony, gmachy, teatry i kościoły – to ośrodki młodopolskiej kultury. Ich rolą było tworzyć wspólnotę w miejsce alienacji.

Kraków, dawna stolica z żywą pamięcią epok świetności Piastów i Jagiellonów, licznymi zabytkami, kryptami królewskimi, cennymi pamiątkami, był jak doskonale wyposażony narodowy antykwariat. Jakby muzeum gromadzące i konserwujące zbiory kultury, sztuki, nauki i udostępniające je publiczności. Tadeusz Boy-Żeleński pisał: „ciche to wówczas miasto stało się Mekką, gdzie Polacy z innych dzielnic «krzepili ducha» Matejką, Muzeum Narodowym, «Kościuszką pod Raclawicami» i wszelkim patriotycznym repertuarem”.

Na przełomie wieków Kraków stał się artystowski, przodujący, nowatorski i postępowy stawiając formę dzieła sztuki nad treścią. W tym samym czasie Warszawa przejawiała tendencje społecznikowskie i tradycjonalistyczne. Mierząc się z uciemieniem rosyjskiego zaboru wykształciła nowy nurt niepodległościowy. Te dwa miasta, rozdzielone granicą, rozwijały się w dwóch różnych światach: tu krakowska awangarda, tam warszawska zachowawczość. Ale, jak pisze Boy, przyszedł czas, że także „Kraków wchodził pod znak Wyspiańskiego, a z nim sztuka wracała – ale jakże odnowiona – w służbę zagadnień narodowych”.

Czy sztuka czemuś służy? Czy ma być autoteliczna – będąca celem samym w sobie? Artyści polscy zadawali sobie pytanie czy mają szczególne powinności wynikające z przynależności do narodu pozbawionego państwa, czy też ich twórczość może lokować się poza marzeniami żywionymi przez własną wspólnotę? Te dwa bieguny „służebności” i „niezależności” sztuki, były punktem odniesienia dla każdego w tym pokoleniu.

Z jednej strony był Kazimierz Tetmajer, dla którego „Pieśń moja stała się dziś pieśnią / wyłącznie tylko moją własną; / nie dbam, czy gdzie się ucielesnią / tak czy inaczej w czym młodem / sercu te słowa,

które w wodę-m / rzucił – niech płyną lub zagasną”. Jak i Stanisław Przybyszewski: „Sztuka nie ma żadnego celu, jest celem sama w sobie, absolutem, bo jest odbiciem absolutu – duszy”.

Piotr Chmielowski u schyłku XIX w. diagnozował ten nadal aktualny problem: „niestety, widzieliśmy i takich, co pod pokrywą szukania dróg nowych w sztuce, pod pozorem oddania się twórczej sile bez żadnego podziału, przyczyniają się do zubożenia umysłów na sprawy i zadania społeczno-narodowe, na obowiązki wszelkie względem ludzi, przyczyniają się do sproszkowania społeczeństwa na luźne chodzące jednostki, wmawiając w nie, że jedynym obowiązkiem jest obowiązek względem siebie samego, względem rozwinięcia swego umysłu, a głównie względem nasycenia swoich instynktów”.

Z drugiej strony Jacek Malczewski uczył studentów: „Malujcie tak, by Polska zmartwychwstała”. I stwierdzał: „gdybym nie był Polakiem, nie byłbym artystą”. Wyspiański zdaniem Boya „pojmując swoją działalność jako najwyższą służbę narodowi, nie dopuszczał jednak najmniejszego odstępstwa od czystości samej sztuki”. Zatem najlepiej jeśli dzieło z myślą o dobru wspólnym tworzy geniusz. Powinno ono być doskonałe tak dalece, by spełniało swoją rolę.

Nawet największy młodopolski skandalista Przybyszewski pisał w słynnym manifestie *Confiteor*, że choć artysta „nie należy do narodu”, to zarazem „głupią niedorzecznością zarzucać artyście w naszym pojęciu beznarodowość, bo w nim najsilniej przejawia się istotny, wewnętrzny duch narodu, on jest tym mistycznym Królem-Duchem”. A nadto „Naród to cząstka wieczności i w nim tkwią korzenie artysty, z niego z ziemi rodzinnej ciągnie artysta najżywniejszą swą siłę. W narodzie tkwi artysta, ale nie w jego polityce, nie w jego zewnętrznych przemianach, tylko w tym, co jest w narodzie wiecznym: jego odrębności od wszystkich innych narodów”.

Cóż zatem? Sztuka nie może być zadaniowana przez naród, ale może być odwrotnie. Najwięksi w dziejach wieszczowie jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Matejko, Wyspiański, Norwid, to właśnie czynili, wyznaczali nam jako narodowi cele i wzbudza- li aspiracje

*Zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia
spędzonych wśród najbliższych oraz wielu łask
i błogosławieństwa od Nowonarodzonego
Chrystusa na każdy dzień.
Wszelkiej pomyślności w nadchodzącym nowym roku!*

*życzy zespół Fundacji Inicjatyw Młodzieżowych
i redakcja magazynu akademickiego "Koncept"*

fim

Fundacja Inicjatyw
Młodzieżowych

koncept

magazyn akademicki